Dziś 10 stron | Cena numeru 10 gr

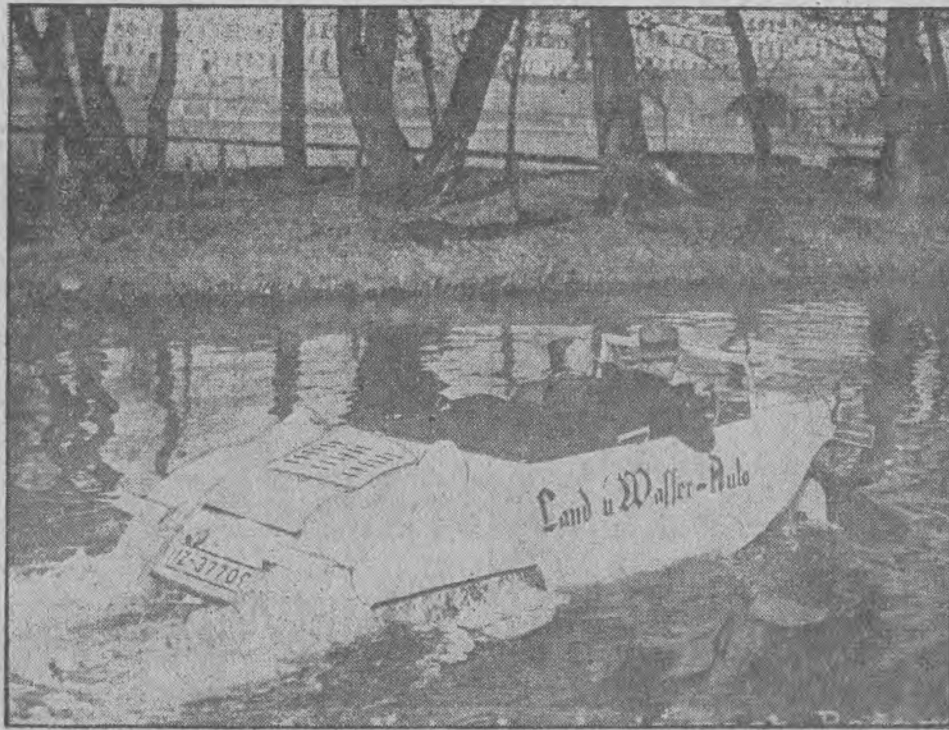
Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 77 Ł. | Rok 65 | Środa, dnia 3 kwietnia 1935



Znany amerykański podróżnik i badacz polarny admirał Byrd (pierwszy z prawej), wrócił z ostatniej swej wyprawy do bieguna południowego.



Niemiec Jakub Baulig w Koblencji skonstruował samochód, który zarazem może być używany na wodzie jako motorówka.

Najmłodszy minister Anglji w drodze do Warszawy

Na stacji Stołpce min. Eden przesiadł się do polskiej salonki — Jest rad oczekującej go wizyty

Warszawa. (PAT.) Min. Eden przyjedzie do Warszawy wraz z trzema towarzyszącemi mu osobami dnia 1 kwietnia r. b. wieczorem.

W dniu 2 kwietnia min. Eden złoży wizyty premjerowi i ministrowi spraw zagranicznych.

Przed południem odbędzie konferencja, następnie audjencja u Pana Prezydenta R. P. i śniadanie na zamku. Po południu dalszy ciąg konferencyj. Wieczorem obiad u ministra spr. zagranicznych.

Min. Eden będzie przyjęty przez p. Marszałka Piłsudskiego.

W dniu 3 kwietnia przedpołudniem przeznaczone jest na konferencje, śniadanie w ambasadzie angielskiej, wieczorem wyjazd z Warszawy.

Warszawa, 1. 4. Minister Eden przyjechał dzisiaj o godz. 12,46 do Stołpców, gdzie go oczekiwał przedstawiciel ministerjum spraw zagranicznych p. Lubomirski, który zaprosił Edena do salonki polskiej. Eden przeniósł się do polskiego pociągu, poczem przywitał się na stacji z przedstawicielami władz polskich, a następnie przeszedł do wagonu restauraracyjnego na śniadanie. (w)

Moskwa. (PAT). Lord Eden złożył za pośrednictwem korespondenta moskiewskiego Pol. Ag. Telegraficznej następujące oświadczenie:

„Jestem niezmiernie rad z oczekującej mnie wizyty w Warszawie, której celem będzie kontynuowanie serji rozmów na temat sytuacji europejskiej. Znaczenie osobistych kontaktów i wrażeń z różnych stolic nie powinno być niedoceniane. Jestem przekonany, że te rozmowy o charakterze wyjaśniającym przysłużą się jak najbardziej pożytecznemu celowi.

„Ścisła współpraca i kontakt stanowią przecież istotny czynnik Ligi Narodów i systemu zbiorowego, na którym oparta jest polityka obu naszych krajów. Narady z rządem polskim muszą odegrać poważną rolę w tem dziele. Z zadowoleniem myślę o odwiedzeniu waszego wielkiego kraju i o sposobności, dzięki której będę mógł omówić osobiście obecną sytuację z polskimi mężami stanu."

*

Antoni Eden, noszący tradycyjny tytuł „Lorda Pieczęci Prywatnej", jest faktycznie jakgdyby drugim (pomocniczym) ministrem spraw zagranicznych, obok sir Johna Simona — liczy obecnie lat 37. Jest to jeden z najmłodszych polityków i ministrów W. Brytanji.

Rodzina Edenów należy do najbardziej znanych wśród arystokracji angielskiej. Ojciec obecnego ministra, sir William, słynie ze swojego talentu malarskiego i... ekscentryczności. Matka ministra, lady Eden, zalicza się do grona najpiękniejszych kobiet Anglji. Starszy brat sir Antoniego, Tymoteusz, jest literatem i również słynie ze swojej ekscentryczności. Dwaj młodsi bracia ministra zginęli na wojnie, jeden na polu walki we Francji, drugi — 16-letni chłopiec — w wielkiej bitwie morskiej pod Skagerrakiem (maj 1916).

Minister Eden ukończył chlubnie studja w Oxfordzie, wyróżniając się przytem głęboką znajomością języków wschodnich. W wojnie światowej wziął udział jako kapitan korpusu królewskich karabinierów (Kings Royal Rifle Corps), na froncie francuskim, i odznaczony został krzyżem zasługi wojskowej (Military Cross). Do parlamentu wszedł po raz pierwszy w roku 1923, jako poseł konserwatywny z okręgu Warwick i Leamington. Przez trzy lata, od r. 1926 do 1929, sir Eden był sekretarzem ówczesnego ministra spraw zagranicznych, sir A. Chamberlain'a. W r. 1931, po utworzeniu obecnego gabinetu narodowego, został sir Eden podsekretarzem stanu w Foreign Office i piastował to stanowisko aż do roku ubiegłego, kiedy zamianowano go lordem Pieczęci Prywatnej.



Belgja weszła na drogę dewaluacji

Metody egoistycznej polityki walutowej i handlowej prowadzą do absurdu

Poznań, 1 kwietnia.

Sobotnie depesze doniosły o deklaracji nowego rządu belgijskiego w sprawie odstąpienia Belgji od parytetu złota. Deklaracja ta mówi wprawdzie o „prowizorycznej" dewaluacji, jednak nie należy się łudzić, by powrót do dawnego poziomu był prawdopodobny.

Na załamanie się waluty belgijskiej wpłynęły głównie dwa czynniki. Jeden — to silny w ostanich tygodniach spadek funta angielskiego, co znacznie utrudniało pozycję eksportu belgijskiego. Należy bowiem pamiętać, iż Belgja jest jednym z najbardziej uprzemysłowionych krajów o wielkiej gęstości zaludnienia, że dla utrzymania tej ludności potrzebny jest poważny import środków spożywczych, który może być zapłacony przedewszystkiem drogą odpowiedniego eksportu artykułów przemysłowych.

Struktura społeczno - gospodarcza Belgji przypomina pod wielu względami stosunki angielskie i jeżeli dotąd Belgja nie poszła w dziedzinie walutowej w ślady Anglji, tłumaczy się to przeprowadzeniem znacznych obniżek płac robotniczych w przemyśle belgijskim w ostatnich kilku latach, przeprowadzeniem na wszystkich niemal odcinkach gospodarczych polityki deflacyjnej, na co Anglja w swoim czasie nie mogła sobie pozwolić ze względu na potęgę robotniczych związków zawodowych i inne jeszcze czynniki specyficznie angielskie.

Kraj taki, jak Belgja, dla którego eksport jest koniecznością życiową, napotykać musiał na wzrastające trudności w związku z zaostrzającym się ustawicznie protekcjonizmem handlowym na całym świecie. Ostatnio szczególne wrażenie w Belgji wywołała wiadomość o zamierzonem wprowadzeniu podwyżki cła angielskiego na żelazo i stal z 33 1/3 na 50 i więcej proc., co w dotkliwy sposób uderzyłoby w bel-

gijski eksport, dla którego rynek angielski przedstawiał nader ważną pozycję.

Dumping walutowy przedewszystkiem krajów bloku szterlingowego i protekcionistyczny kurs światowej polityki handlowej zaciążyły zatem fatalnie nad gospodarstwem narodowem Belgji. Broniła się ona dzielnie przed konsekwencjami tych ujemnych dla niej zjawisk, apelowała daremnie do współpracy z innemi państwami w zakresie monetarnym i handlowo - politycznym, prowadziła, póki to było możliwe, zdrową politykę finansową, aż wreszcie jej zdolność odporu się wyczerpała.



VAN ZEELAND
nowy premjer belgijski, były wicegubernator Banku Belgijskiego.

Niepowodzenie misji b. premjera Theunisa we Francji, która swemu sąsiadowi nie mogła przyrzec żadnej poważniejszej pomocy w zakresie handlowo - politycznym wywołało popłoch w społeczeństwie belgijskiem. Spekulacja giełdowa zaczęła grać na zniżkę, kurs waluty belgijskiej drgnął i zaczął się staczać coraz niżej. Nowy rząd van Zeelanda zdecydował się na „prowizoryczna" dewaluację belga w rozmiarach do 30 proc.



GMACH GIEŁDY W BRUKSELI
zamknięty w ub. tygodniu przez kilka dni w związku z mocnemi wahaniami franka belgijskiego.

Zaznaczyć należy, iż pozycja techniczna waluty belgijskiej była wcale pomyślna do ostatnich czasów, wykazując pokrycie przeszło 60 proc. Wprawdzie pod wpływem wspomnianego zaniepokojenia rozpoczęła się ucieczka złota, której starano się ostatnim aktem rządu Theunisa zapobiec przez stworzenie kontroli dewiz, jednak kamień raz rzucony, toczył się dalej i Belgja ostatecznie weszła na drogę dewaluacji.

Okazuje się, iż coraz trudniej jest utrzymać stałość waluty przy obecnym systemie ciągłych zmian w polityce handlowej świata, przy postępującym zaniku wymiany towarowej.

Odstąpienie Belgji od goldstandardu i rozkruszanie się temsamem bloku złotego powiększa czywiście chaos gospodarczy w świecie. Fakt ten może jednak doprowadzi do skrystalizowania się poglądu, iż obecne metody egoistycznej polityki walutowej i handlowej poszczególnych państw, co dotyczy zwłaszcza Stanów Zjednoczonych i państw bloku szterlingowego, prowadzą do absurdu, i że z tego chaosu trzeba szukać wyjścia na drodze porozumienia międzynarodowego.

Konsternacja wśród hitlerowców gdańskich

Gauleiter Foerster usiłuje osłabić wrażenie, jakie wywarła narodowa manifestacj ludności polskiej w Gdńsku

Gdynia. (Tel. wł.). Wielka manifestacja Polaków, jaka się odbyła w niedzielę na ulicach miasta Gdańska, przy udziale prawie 10 tys. Polaków, wywołała w kołach hitlerowskich zdumienie i niezadowolenie.

Manifestacją tą zajął się w przemówieniu swojem, wygłoszonem w hali targowej, gauleiter Foerster. Usiłował on zgromadzonych w hali hitlerowców przekonać, że pochód polski tylko dlatego był tak liczny, że uczestnicy jego ściągnięci zostali z Gdyni i innych miast pomorskich.

Również wczorajsza prasa narodowo-socjalistyczna w Gdańsku argumentacją p. Foerstera usiłuje osłabić wrażenie, jakie wywarła narodowa manifestacja polska na ludności miasta Gdańska. Trzeba jednak stwierdzić, że zarówno p. Foerster jak i prasa gdańska są w błędzie. Władze gdańskie zezwoliły na pochód polski z tem kategorycznem zastrzeżeniem, że wezmą w niem udział tylko Polacy, zamieszkali na terenie wolnego miasta. Ten warunek został dotrzymany gdyż organizatorzy niedzielnej manifestacji nie chcieli się narazić na rozwiązanie pochodu.

Socjalistyczna „Danziger Volksstimme" nie tai, że tak wielkiej manifestacji polskiej na terenie wolnego miasta Gdańska dotychczas nie było. (k)

Lądowała 30 klm. od miejsca skoku z samolotu

Rosjanka Fiedorowa ustanowiła nowy rekord skoku ze spadochronem

Leningrad. (PAT.) Członek korpusu oficerskiego armji czerwonej Fjedorowa, lat 24, dokonała wczoraj skoku ze spadochronem z wysokości 6350 m. ustanawiając światowy rekord wysokości skoku ze spadochronem dla kobiet bez aparatu tlenowego.

Fjedorowa wylądowała w odległości 30 km od miejsca skoku. Lądowanie trwało 22 minut. Poprzednie 33 skoków Fjedorowa wykonała z wysokości 3500 m.

„Toruń" wzbił się do granic stratosfery

Nowy triumf lotnictwa polskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Lotnictwo polskie osiągnęło nowy triumf dzięki pobiciu rekordu wysokości na balonie „Toruń", mającym 2200 m pojemności. Dotychczasowy rekord wynosił 8650 m.

Na balonie „Toruń" leciał kpt. Zbigniew Górzyński i por. Władysław Wysocki, obaj z baonu balonowego w Jabłonnie. Lot odbył się z Jabłonny i trwał 5 godzin. Lądowano w Tomaszowie Lubelskiem. Na wysokości granicy stratosfery, którą obaj lotnicy osiągnęli, termometr wskazywał 48 stopni poniżej zera.

Lotnicy ubrani byli w specjalne kombinezony futrzane, chroniące od mrozu i zaopatrzeni byli w grzejniki elektryczne. Pozatem posiadali maski z tlenem. (w)

„Rarytasy" w całym kraju

Warszawa, 1. 4. Dyrekcja monopolu tytoniowego postanowiła dopuścić do sprzedaży w całym kraju rarytasy pomorskie i śląskie. (w)

Zgon profesora studjum teologji prawosławnej

Warszawa. (PAT). W dniu dzisiejszym zmarł w szpitalu św. Rocha profesor studjum teologji prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego magister teologji Wasyl Bidnow.

Katastrofa budowlana

Kalisz. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym tj. 1. IV. o. godz. 18.30 zawaliło się rusztowanie ustawione przy budowie nowego mostu na ul. Warszawskiej.

W katastrofie 5 osób odniosło ciężkie rany. Stan dwóch ofiar wypadku, robotników Bartoli'ego i Błaże'ewskiego jest niemal beznadziejny. Pracami kierował inż. Grycz z Cieszyna.

O zaginionego dziennikarza

Berlin. (PAT.) Agencja telegraficzna szwajcarska donosi, że poseł szwajcarski w Berlinie zwrócił się do ministra spraw zagranicznych von Neuratha w sprawie dziennikarza Jacoba. O treści demarche i jej wyniku, wiadomości urzędowych niema.

Wyrok śmierci

Nowy Jork. (Tel. wł.) Sąd najwyższy w Jefferson-City w stanie Missouri zatwierdził karę śmierci, na którą skazany został Walter H. MacGee za wymuszenie okupu pieniężnego za uprowadzoną w maju 1933 r. córkę burmistrza miasta Kansas-City. MacGee po uprowadzeniu trzymał swą ofiarę przez 30 godzin w zamknięciu.

Wyrok ten jest o tyle znamienny, że jest pierwszym wyrokiem śmierci zapadłym w Stanach Zjednoczonych za uprowadzenie i żądanie okupu.

Katastrofa samolotu pocztowego

Paryż. (Tel. wł.) W pobliżu miejscowości Gournay e Bray musiał lądować przymusowo samolot pocztowy linji Paryż—Londyn, kursujący w nocy. Lądowanie, które odbyło się nad ranem o godzinie 3 z minutami, na wolnem nierównem polu nie powiodło się pilotowi, który wraz ze swoim towarzyszem radjotelegrafistą w wypadku odniósł ciężkie obrażenia. W drodze do szpitala pilot zmarł. Jego towarzysz walczy ze śmiercią. Samolot został poważnie uszkodzony.

Audycje dla Polonji zagranicznej w Polskiem Radjo

Warszawa. (PAT.) W Polskiem Radjo odbyła się ostatnio konferencja ze współudziałem przedstawiciell Światowego Związku Polaków z Zagranicy oraz Polskiego Radja, na której uchwalono nadawać stałe audycje dla Polonji zagranicznej. Będą one odbywały się w soboty od godz. 21 do godziny 21.30. Zasięg audycyj obejmie tylko Europę, gdyż na Amerykę audycje musiałyby być nadawane przy pomocy stacji krótkofalowej, której w Polsce obecnie niema.

Jastrzębowski — laureatem

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj, w niedzielę minister w. r. i o. p. przyznał tegoroczną nagrodę plastyczną w kwocie 7.000 złotych Wojciechowi Jastrzębowskiemu, znanemu pedagogowi i dekoratorowi z Warszawy.

Pociąg wykoleił się

Praga. (Tel. wł.) Pociąg pośpieszny Praga—Brno wykoleił się w niedzielę wieczorem w pobliżu Pardubic. Palacz lokomotywy został zabity, dwie osoby ciężko, dalszych 10 lekko ranionych.

Ambasador Francji u min. Becka

Warszawa, 1. 4. Minister Beck przyjął wczoraj ambasadora francuskiego Laroche'a. (w)

Wyniki pobytu Edena w Moskwie

Londyn. (PAT.) Agencja Reutera donosi: Rząd brytyjski jest w posiadaniu resume rozmów odbytych w Moskwie i na tej podstawie uważają w kołach rządowych, że wizyta Edena odniosła wyniki bardzo pożyteczne.

Zaprzeczenie

Warszawa. (PAT). Niektóre dzienniki zagraniczne podały wiadomość, jakoby polski minister spraw zagr. p. Beck miał oświadczyć ambasadorowi francuskiemu w Warszawie, żeby minister Laval w związku ze swą podróżą do Moskwy nie oczekiwał na zaproszenie rządu polskiego.

Należy stwierdzić, że wiadomość powyższa jest całkiem bezpodstawna. Tego rodzaju oświadczenie — zamieszcza P. A. T. — jest nie do pomyślenia w świetle stosunków polsko-francuskich.

„Prima Aprilis"

W „Orędowniku" z 1 kwietnia b. r. zamieściliśmy wzmianki p. t.: „Radny Bialer — endekiem", „Miljardowy legat" i „Nowy burmistrz". Wzmianki te były prima aprilisowemi żartami.

Nikt chyba nie przypuszczałby, aby radny Bialer tak się zmienił, że aż uzasadniałby konieczność wprowadzenia „paragrafu aryjskiego". W jego żyłach słynie przecież stara żydowska krew i choćby nawet wyznania zmieniał, to jednak Żydem pozostanie. Groził przecież Polakom, że ich na bruk powyrzuca!!!

Tak samo w żydowskiej „Republice" na prima aprilis umieszczono rysunek: „Adw. Kowalski na ośle wjeżdża do Magistratu, gdzie go chlebem i solą wita wygalowany komisarz Wojewódzki".

To był oczywiście żart. Nawet osioł na rysunku jest prima-aprilisowy. Kryje się bowiem pod nim jeden z żydowskich publicystów.

Wiadomości

Strajk studentów wydziału lekarskiego w Paryżu trwa. Żadnych zajęć nie było.

*

Niem. Biuro Informacyjne donosi, że ślub premjera pruskiego Goeringa z Emmą Sonnemann odbędzie się 10 kwietnia.

*

W przemyśle tekstylnym kraju frydecko - misteckiego nad Ostrawicą (Czechosłowacja) wybuchł na tle sporu o nową umowę zbiorową między organizacjami zawodowemi robotników a przedsiębiorcami ciągnącego się od r. 1930, generalny strajk, który objął 16 fabryk oraz przeszło 3.000 pracowników.

*

W procesie w Berlinie przeciw 13 członkom nielegalnej organizacji nacjonal - bolszewickiej „Czarny Front", zapadł wyrok, mocą którego główny oskarżony skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia, a 7 innych na karę ciężkiego więzienia od 2 do 4 lat. 6 oskarżonych uniewinniono.

*

Z Kowna donoszą, że skazani w procesie kłajpedzkim na karę śmierci zostali osadzeni w osobnych celach w więzieniu kowieńskiem.

*

Silna burza śnieżna nawiedziła Saloniki i okolice. Połączenie telefoniczne i telegraficzne z Atenami zostało przerwane.

*

Orkan, szalejący nad Lombardją (Italja) wyrządził ogromne spustoszenie rozbijając szereg łodzi rybackich. Kilkanaście osób zginęło w morzu.

*

W kongresie Związku sokolstwa bułgarskiego wzięły udział przedstawiciele wszystkich związków za wyjątkiem polskiego.

*

Lotnik Brook pobił rekord lotu z Australji do Anglji o 10 godz. 10 min przebywając tę drogę w ciągu 7 dni 20 godzin.

Gdy książę pan przemawia...

Charakterystyczne wystąpienia ks. Radziwiłła i sen. Rostworowskiego w Łodzi

Łódź, dnia 1 kwietnia.

W piątek, dnia 29 ub. m. w sali Towarzystwa Kredytowego w Łodzi odbyło się zebranie stronnictw zachowawczych z przemówieniami: sen. Rostworowskiego, Janusza ks. Radziwiłła i innych.

Nie było zbyt wielu słuchaczy, ale zato sama „elita". Dobrze skrojone garnitury, pełne twarze, w dużej ilości o semickim wyglądzie, wystrojone damy — tworzyły wdzięczną dekorację dla konserwatywnych matadorów.

Pierwszy mówca sen. Rostworowski, nie powiedział nic więcej w obronie konstytucji nad to, co tyle już razy powiedziano w „sanacyjnej" prasie. Nie zdobył się główny referent na mocną, zdecydowaną pochwałę stworzonego przez „sanację" dzieła. Stwierdził, w co ani na chwilę nie wątpiliśmy, że z czasem prawdopodobnie i ta konstytucja ulegnie zmianie.

Z tonu jego przemówień wiał żal. Nie łudzi się zapewne p. senator, że przy zmianie konstytucji, której Naród odrodzony dokona, ani on, ani jego koledzy żadnej nie odegrają roli.

Pełne pesymizmu i szczerości było przemówienie ks. Janusza Radziwiłła. Zaczął je od opisania chwil, jakie przeżywała stolica, tuż po uchwaleniu, jak twierdzi opozycja, nieformalnem uchwały konstytucyjnej. „Mżył drobny deszczyk... — mówił książę —. **Dozorcy opieszale, jakgdyby pod przymusem wywieszali flagi. Nie było ani śladu entuzjazmu.**

A dalej stwierdził: **„..tak bezbarwnie minęła ta chwila doniosła we wszystkich miastach Polski".** Po takim wstępie słuchacze byli zlekka skonsternowani. **Jakże wypada w tak dystyngowanem gronie zaprzeczać oficjalnym komunikatom P. A. T.?**

Ale słuchajmy dalej księcia pana: „Wartość konstytucji zależy przedewszystkiem od nowej ordynacji wyborczej".

O tej ordynacji wyborczej mógł jedynie „wybitny" polityk „sanacyjny" tyle powiedzieć: **„gdzieś się przygotowuje, ale ani on, ani jego przyjaciele konserwatyści nie umieliby jej określić.**

Załatwiwszy się w tak swoisty sposób ze sprawą konstytucji, przeszedł książe do omówienia spraw zagranicznych, podkreślając, że chociaż jest przewodniczącym Komisji Sejmowej Spraw Zagranicznych, **nie ma żadnego wpływu na politykę Polski w tym resorcie.** A zaraz potem dodał ze smutkiem: „...inaczej jest w państwach Zachodu np. Anglji, czy Francji"; tam podobny polityk odgrywa istotną rolę w polityce.

O sprawach gospodarczych trudno jest mówić bez przygotowania i to p. Radziwiłł lojalnie przyznał; powiedział również o niemożliwości omówienia wyczerpującego tego tematu. Ograniczył się jedynie do stwierdzenia oczywistego faktu: **„jest kryzys i dotychczasowa polityka rządu nie zdołała go zażegnać, ani mu zaradzić".**

Wśród lekkiego poruszenia audytorjum przyznał się prelegent do swojej bezsilności wobec kryzysu. **„Nie wiem — mówił — jak kryzys uleczyć. Gdybym wiedział jak to zrobić, byłbym bohaterem narodowym (!)"**

Interesujące były dalsze wywody mówcy, dotyczące polityki konserwatywnej. W zapale szczerości zdążyliśmy się dowiedzieć, że **„polityka porozumienia z Blokiem doprowadziła do znacznego zmniejszenia się liczby zwolenników grupy konserwatywnej",** która jednak, zdaniem p. Radziwiłła, znacznej roli w polityce.

Wywody swe zakończył mówca nadzieją: „...może i w nowym Sejmie będziemy mieli swych przedstawicieli".

Rozbrajający jest książe ze swoją szczerością. Nietylko przysparza kłopotu „sanacji", dezawując jej oficjalne komunikaty, zdradzając jej bezprogramowość w sprawach gospodarczych, ale nawet nie potrafi zapewnić swoich zwolenników, czy ich grupa mimo swej „wierności" i „państwowotwórczości" zdoła uzyskać choćby niewiele tak bardzo upragnionych mandatów.

Nie dziwimy się temu „pechowi" p. Radziwiłła. Przecież nawet do najbardziej „konserwatywnych" żubrów docierają odgłosy nowej **rzeczywistości** polskiej, tak różniącej się od ich zastarzałych poglądów.

W Łodzi, znajdującej się w centrum wielkiej walki o prawa w Polsce dla Polaków, dziwnie się musiał czuć książe, dla którego najważniejszą sprawą w nowej ustawie wyborczej była: **„możność zagwarantowania praw mniejszości narodowych",** co odnosiło się, chyba dość wyraźnie, do wpuszczenia Żydów bez ograniczeń do Sejmu.

Niezwracalibyśmy uwagi naszych czytelników na to swoiste zebranie w Towarzystwie Kredytowem, gdyby ono nie dowodziło, jak dalece polityka „sanacji" **oddalona jest od życia szerokich rzesz w Polsce.**

Pechowe przemówienie księcia pana, znakomicie ułatwi zrozumienie robotnikowi łódzkiemu i szerszemu społeczeństwu, ile jałowców, bezideowości jest w „sanacji". **R.**

Gdy mamy pół miliona bezrobotnych

Katowice, 1 kwietnia.

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odbyła się ciekawa rozprawa. Generalny dyrektor „Wspólnoty Interesów", dr. Tomali, wytoczył proces Nadzorowi Sądowemu o wstrzymanie przez Nadzór wypłacenie poborów w wysokości... 16 000 zł miesięcznie!!!

Sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku na 12 kwietnia r. b.

Demagogją brzydzimy się. Trudno jednak wstrzymać się od uwagi, ilu to bezrobotnych możnaby zatrudnić za taką pensję jednego dyrektora — ile łez otrzeć dzieciom, które z winy „konjunktur" gospodarczych pozbawione zostały chleba.

PO REWOLUCJI W GRECJI



Zwycięstwo rządu greckiego nad rewolucją obchodzono w Atenach z wielką okazałością. Na zdjęciu widzimy wojska rządowe, biorące udział w obchodach.

NA MARGINESIE

„Za jedne 50 groszy"



T. zw. „Związek Młodych Narodowców" przeszedł na podwórko „sanacyjne", sądząc, że łatwiej mu będzie w ten sposób wzmocnić swoje „szeregi". Obecnie organizacja ta zaczyna bankrutować nawet pod względem finansowym. Powyżej reprodukujemy „cegiełkę" za „jedne" 50 gr. — kwit składkowy na cele „organizacyjne". Charakterystyczne że na cegiełce widnieje napis „kierownictwo okr. Z. M. N. na woj. łódzkie", podczas, gdy w Łodzi o takiej organizacji wogóle nie słychać. Czyżby więc chodziło tutaj o nabranie naiwnych?

Przyszli, stanęli skromnie w ogonku za czwartą brygadą i zaofiarowali swoje usługi:

— My też. Gotowi jesteśmy na rozkaz głosować, wstawać i siadać, śpiewać „Pierwszą brygadę", krzyczeć: — niech żyje... My też...

Stara to w Polsce tradycja, wieszanie się u pańskiej klamki. — Pradziadek wieszał się u klamki Radziwiłłów, dziś Radziwiłł wiesza się u klamki „Dziadka" a razem z nim ich czterech — posłowie Piestrzyński, Stahl, Dembiński i Chrystjans.

W sprawie „kolonji wypoczynkowej" w Berezie Stahl oświadcza: — „My ani za Berezą, ani przeciwko". Umył ręce, tak! Piłacik w kieszonkowem wydaniu. Nie starczyło odwagi wziąć na siebie odpowiedzialność. A nuż kiedyś ktoś przypomni i wypomni.

Przy głosowaniu nad Konstytucją Piestrzyński wszedł na trybunę i grzmiącym głosem oświadczył, że... oni też grzecznie i pokornie będą głosowali. A Grabski mu zdaleka. aż ze Lwowa zawtórował: — Silny rząd być musi, wprawdzie niezupełnie się z tekstem zgadzamy, ale pon każe — sługa musi.

Wysługują się, z „forsą" jednak gorzej — nie wystarcza, trzeba zaapelować do ofiarności publicznej. Jak tu jednak kołatać u społeczeństwa o wsparcie po takich stawetnych wystąpieniach? Zwłaszcza w narodowej Łodzi i narodowej Wielkopolsce. Trzeba było użyć fortelu, jak to się czasami mawia, „kant" zrobić.

A więc w Sejmie, tam gdzie się stoi frontem do „sanacji", nazywali się od zapowie „młodym ruchem narodowym", a śród społeczeństwa używają nazwy „Związek Młodych Narodowców" i cegiełki sprzedają.

— Panie szanowny, wyjątkowa okazja, za jedne pięćdziesiąt groszy, cegiełka na „Związek Młodych Narodowców".

— Jacy z was narodowcy, z tych za czwartą brygadą idziecie.

— Szanowna osoba się myli, to nie my, to „Ruch Narodowy".

Ja jeżdżem narodowiec z dziada pradziada, jeszcze moja babka narodowa była, szwagra w „Owupie" miałem Szanowny dziedzic kupił? Jak za darmo, rara za złociesza. Bracie, kolego, obywatelu, patrz, podziwiaj! Pieczątka z mieczykiem jest, wszystko sztymuje, nawet zieloną farbę odbita...

Choć jednak „Związek Młodych Narodowców" zupełnie wyraźnie zielona farbę puszcza na... cegiełkach po 50 gr, nie kwapią się jakoś narodowcy.

Przed wojną, przed potopem trochę naiwnych było, ale dziś trudno... kryzysowe czasy... **m-t**

Odstraszający przykład dla „sanacji"

Ponowne wybory do Rady miejskiej w Grodzisku w Wielkopolsce „sanacja" przegrała z kretesem — Obóz Narodowy powiększył swój stan posiadania o jeden mandat i posiada w Radzie bezwzględną większość

Grodzisk. Tel. wł.) We wczorajszą niedzielę odbyły się w Grodzisku ponowne wybory do rady miejskiej (poprzednia rada, wybrana w listopadzie 1933 r. została, w znanych okolicznościach, rozwiązana przez władze). „Sanacja" wytężyła wszystkie siły, by uzyskać większość; stosowane przez nią metody wymagałaby specjalnego omówienia.

Mimo to Stronnictwo Narodowe odniosło w wyborach świetne zwycięstwo, zdobywając 10 mandatów na ogólną liczbę 16, czyli znaczną większość absolutną. B. B. uzyskał 4 mandaty, a grupa Ciszaka 2.

Stosunek liczbowy głosów przedstawia się następująco: Uprawnionych do głosowania było 3.398, głosowało 2.960, t. j. prawie 90 procent. Na listę Stronnictwa Narodowego padło głosów 1.586, B. B. 894, ciszakowców 336, N. P. R. prawicy 112. Unieważniono 42 głosy.

W stosunku do poprzednich wyborów lista narodowa zdobyła o 261 głosów i 1 mandat więcej (wówczas uzyskała 9 mandatów, a „sanacja" 7). „Sanacja" straciła poważną liczbę głosów.

Wiadomość o wyniku wyborów wywołała w Grodzisku powszechną radość. Z listy narodowej weszli do nowej rady miejskiej pp.: Franciszek Bielaczyk, Maksymiljan Patan, Kazimierz Knoll, Hipolit Walda, Władysław Koźlik, Roman Napierała, Franciszek Kordylewski, Alojzy Kokociński, Franciszek Nowaczyk i Albin Smolibowski.

Czy w rządzie polskim są masoni?

Lwów. (Tel. wł.). Lwowska „Gazeta Kościelna", nr. 13 z 31 marca powraca ponownie do sprawy ks. Jajki, skazanego, jak donosiliśmy, przez sąd w Niepołomicach za ustęp w kazaniu: „w rządzie polskim są masoni".

Autor artykułu ks. Henryk Weryński wysnuwa następujące wnioski co do samej sprawy:

I. Należy stwierdzić, że nikt dotąd nie zaprzeczył, że wybitne osobistości i z rządu (np. minister Beck, szef sztabu gener. Gąsiorowski) należą do loży masońskiej.

Dopóki nie będzie miarodajnego zaprzeczenia tym wiadomościom, będziemy dziś „publiczną tajemnicą", dopóki nie można mówić o rozsiewaniu fałszywych wieści, gdy ktoś twierdzi, że „w rządzie polskim są masoni".

II. Stwierdzić trzeba kategorycznie, że nazwanie członka rządu masonem nie może być uważane za zniewagę, skoro loża masońska jest stowarzyszeniem, zarejestrowanem legalnie w komisarjacie rządu m. Warszawy.

Istnienie i działanie masonerji w Polsce nie da się pogodzić z żywotnemi interesami państwa i narodu polskiego. Masonerję trzeba zwalczać odważnie i nie cofać się przed żadnemi ofiarami. Nakazuje to każdemu sumienie chrześcijańskie i polskie.

Fryzjerzy a — żyletki

Częstochowa. (Tel. wł.). Wymowną ilustracją kryzysu panującego w zawodzie fryzjerskim jest sensacyjny wniosek, z którym częstochowscy fryzjerzy wystąpili do Okręgowego Towarzystwa Rzemieślniczego.

Wniosek ten domaga się, aby Okręgowe Towarzystwo Rzemieślnicze za pośrednictwem Izb Rzemieślniczych podjęło kroki celem odpowiedniego opodatkowania żyletek do golenia, podkopujących egzystencję tysięcy zakładów fryzjerskich.

SOBOWTÓR DOKTORA BAUMA

WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ SENSACYJNA

PRZEZ ANTONIEGO HRAMA

14)

— Przedewszystkiem — ciągnął tamten — nigdzie pan owego krytycznego dnia nie wyjeżdżał. To, co pan mówił o swej podróży do Tczewa, z miejsca muszę zaliczyć do źle skomponowanych bajek. Prawdą natomiast jest, że miał pan tego dnia wiele nieprzyjemności. Nietylko bowiem wierzyciele, do których się pan zwrócił o dalsze kredyty, odmówili panu stanowczo, lecz w dodatku zgłoszono się do pana o wykupienie weksla, opiewającego na sumę pięciu tysięcy, który pozwolił pan sobie swego czasu wystawić w imieniu firmy... Czy nie tak, panie Łachowicz?...

Prokurent nie odpowiedział. Oparł się tylko plecami o pień sosny i z żarłoczną wprost chciwością połykał te słowa gorzkiej prawdy.

— Nie przeczy pan, bo w tym wypadku nie da się nic zaprzeczyć — podjął na nowo tamten, torturując w ten sposób Łachowicza z nieludzką wprost konsekwencją.

— O wykupieniu tego weksla — ciągnął, — nie mogło być nawet mowy, ze względu na położenie, w jakiem się pan znajdował, a tymczasem właściciel zobowiązania groził konsekwencjami, na jakie się pan narazi, o ile o całej aferze dowie się sam dyrektor, któremu sprawa miała być nazajutrz przedstawiona. Do tego nie chciał pan za żadną cenę dopuścić, tem bardziej, że tego rodzaju nadużycie, między innemi, pociągnęłoby za sobą szczegółową rewizję ksiąg kasowych i niejedna podobna sprawka ujrzałaby światło dzienne. A to już zaprowadziłoby pana za kratki... Dlatego też jedyny ratunek widział pan w usunięciu dyrektora Rowicza i to w ten sposób, aby upozorować samobójstwo. Wówczas już wszystkie pańskie sprawki można byłoby przerzucić na jego rachunek, co jeszcze bardziej usprawiedliwiałoby rozpaczliwy czyn samobójczy. Sprawa owego nieszczęsnego weksla w pańskiem przedstawieniu wyglądałaby w ten sposób, że wystawił go pan na wyraźne polecenie Rowicza i ostatecznie zostałby zrealizowany przez Bank Dyskontowy. Na takich kalkulacjach, mówiąc stylem handlowym, oparł pan swe śmiałe postanowienie. W tym celu około godziny dziesiątej wieczorem udał się pan taksówką w stronę willi Rowicza. Wysiadłszy w okolicy Mrzezina, odprawił pan wóz z powrotem, udając się dalej pieszo. Plan pańskiego działania przedstawiał się następująco: przez uchyloną kwaterę okna pokoju Rowiczówny rzucić chusteczkę, nasyconą chloroformem, a kiedy dziewczyna pogrąży się we śnie narkotycznym, dostać się przez jej pokój do sypialni Rowicza. Stamtąd, po zamordowaniu dyrektora, w sposób, mogący upozorować samobójstwo, tą samą drogą wydostać się z willi, zacierając za sobą wszelkie ślady. Rozumie się, że przedtem jakiś czas krążył pan dokoła domu i wtedy natknął się na mnie, gdy wracałem do jednego z pobliskich pensjonatów z nocnej przechadzki nad brzegiem morza...

W tem miejscu opowiadający umilkł, poczem podjął na nowo przerwany wątek opowiadania:

— Plan pański nawet nieźle był pomyślany, lecz pokrzyżowało go przebudzenie się Rowiczówny w chwili, gdy pan przechodził przez jej pokój... Za słabą dawkę chloroformu pan przygotował — dodał z lekkim uśmiechem. — Z chwilą, gdy dziewczyna krzyknęła, miał pan już tylko jedną drogę: uderzeniem rękojeści trzymanego w ręku rewolweru pozbawić ją życia, rezygnując z dalszych zamiarów — a sam rzucił się pan do ucieczki...

Tak mniej więcej, w zarysie, przedstawia się owa ponura zagadka, nad rozwiązaniem której naprożno głowią się najtęższe policyjne umysły... Zresztą pan wie najlepiej i wyrozumiale wybaczy mi pewnie możliwe w tym wypadku niedociągnięcia... Oczywiście, że mogą się panu nasunąć pytania: skąd wiem o tem wszystkiem i drugie — co miałem na uwadze, starając się z panem skomunikować. Na pierwsze, z pewnych względów nie mogę dać odpowiedzi, a co do drugiego, to chodzi mi jedynie o to, aby uniknąć straty pięciu tysięcy złotych, gdyż nieopatrznie nabyłem ów wystawiony przez pana weksel. Dlatego tylko nie mogę pozwolić, aby pan znalazł się w rękach sprawiedliwości, gdyż wówczas straciłbym ostatnią nadzieję na odzyskanie gotówki. Nazwie mnie pan egoistą, panie Łachowicz, ale to trudno... dziś mamy takie czasy, że każdy musi dbać o swoje interesy, o ile nie chce iść na dno współczesnych społeczeństw. W życiu należy posługiwać się walką, nie zawsze licząc się ze środkami, wiodącemi do celu, a broń podsunie w porę tkwiący głęboko w podświadomości każdego z nas ów najpotężniejszy nasz obrońca, któremu na imię instynkt samozachowawczy. I dlatego nie mam dla pana, panie Łachowicz, słów potępienia. Bo jeżeli prawdą jest, że zbrodnia mści się sama, to i tak zasłużonej kary pan nie uniknie... Mnie chodzi, jak powiedziałem, jedynie o swój interes, który uzależniony jest od pańskiego losu. Dlatego też pragnę pana osłonić...

Ale ten właśnie samozachowawczy instynkt, o którym mówił tajemniczy, dziwny człowiek, wyzwolił prokurenta z dotychczasowej bierności, w jakiej trwał od kilku minut. Wyraźnie zdawał sobie sprawę, że jego milczenie może być poczytane za potwierdzenie słów tamtego. I mimo to, chwiejna, choć łatwo pobudliwa natura prokurenta wzdragała się na myśl o stanowczem przeciwstawieniu się niezachwianej wierze, z jaką tamten wyrzucał słowa strasznego oskarżenia — Łachowicz postanowił bronić się do ostatka. Jednak w przeciwstawieniu do pierwotnego wybuchu wściekłości, czynił to już obecnie na zimno, z wyrachowaniem...

— W zdumienie wprowadza mnie fanatyczna wprost wiara, z jaką pan głosi te niestworzone brednie — przemówił z pobłażliwym uśmiechem, kiedy jegomość w rogowych okularach przerwał potok swej elokwencji, aby zaczerpnąć trochę powietrza. — I jeżeli — ciągnął dalej — z początku uważałem, że mam przed sobą wyrafinowanego szantażystę, pragnącego zarobić na tej zawikłanej sprawie — obecnie przekonywuję się, że jest pan tylko biednym, nerwowo chorym człowiekiem, dla którego mam jedynie wyrazy współczucia...

Ale to było wszystko, na co mógł się prokurent zdobyć bohaterskim wysiłkiem swej słabej woli. Poprostu przeląkł się śmiałości wypowiedzianych słów, i ledwie ostatnie brzmienie głosu wsiąknęło w wilgotne, gęste powietrze, Łachowicz był już napowrót tym samym, słabym, nieszczęśliwym człowiekiem, zdanym na łaskę rozkapryszonego losu.

Tymczasem jego niezrażony i na wszystko uważny interlokutor zdołał swem wprawnem uchem pochwycić nieznaczne drżenie głosu, jakim prokurent wymówił ostatnie słowa, i po twarzy rozpłynął mu się szeroki, swobodny uśmiech.

— Przyjmuję do wiadomości opinję, jaką pan raczył o mnie wyrazić panie Łachowicz... He, he, he... — śmiał się, poklepując tamtego po ramieniu. — Nie mamy sobie już nic do zarzucenia, ciągnął, i dlatego zechce pan jeszcze cierpliwie do końca wysłuchać mojej rady, z jaką tutaj przyszedłem, a zastosowanie się do niej, lub zlekceważenie, pozostawiam jedynie do pańskiego uznania.

Odchrząknął, poprawił okulary i, obejrzawszy się dokoła, mówił już dalej szeptem:

— Niech pan nie myśli, panie Łachowicz, że tylko ja pana widziałem owej pamiętnej nocy... Widziała pana również Halina Wirska, gdy pan zakradał się do okna swojej ofiary, chociaż ten szczegół zataiła na śledztwie. Nie wiem, dlaczego tak właśnie postąpiła. Faktem jest jednak, że utrudniła śledztwo, co zemściło się na niej w ten sposób, że obecnie wszystkie niemal poszlaki skierowały się przeciw niej i dziś nad ranem zostanie aresztowana. Sędzia śledczy, jak to zdołałem stwierdzić, wydał już odpowiednie zarządzenia...

— I przypuszczam — ciągnął dalej — że wówczas, nie mając innego wyjścia, powie prawdę... powie poprostu, że owym skradającym się do okna osobnikiem był pan prokurent Łachowicz... To tyle chciałem panu powiedzieć, nie mając wcale zamiaru szkodzić... Ma pan jeszcze dość czasu, by przygotować sobie alibi... Inaczej będzie z panem kiepsko, panie prokurencie, bo choćby nie chcieli wierzyć, to wystarczy porównać daktyloskopijne zdjęcia odcisków, jakie pozostawił pan na szybie, ażeby stwierdzić niezbicie pańską winę... A wówczas moje pięć tysięcy djabli wezmą... O to mi tylko chodzi, panie prokurencie Łachowicz... jestem egoistą... he, he, he... I dlatego ostrzegam!... — zaśmiał się jakoś niesamowicie i nim to prokurent zdołał spostrzec, niczem duch bezszelestnie wsiąknął w pomrokę nocy.

Nowa niespodzianka

Nagłe zniknięcie Haliny Wirskiej było nietylko niespodzianką dla sędziego śledczego, który miotał się teraz w bezsilnej wściekłości, ale przedewszystkiem dla Młotockiego i jego zaufanego współpracownika, aspiranta Dąbrowskiego.

Sędzia Bolański był w pierwszym rzędzie rozgoryczony na starego komisarza, ponieważ ten do ostatka uparcie obstawał przy niewinności młodej nauczycielki, co do pewnego stopnia wpłynęło na opóźnienie decyzji jej aresztowania. Mimo to ambitny urzędnik, jakim był sędzia Bolański, nie tracił nadziei, że wkrótce uda mu się odnaleźć morderczynię i w tym też celu uruchomił cały aparat wywiadowczy, rozsyłając jednocześnie listy gończe i telefonogramy do wszystkich zakątków kraju.

Praca ta jednak nastręczała wiele trudności, chociażby z tego względu, że nie zdołano nawet w przybliżeniu określić kierunku ucieczki domniemanej morderczyni, ani też okoliczności temu towarzyszących.

Wirska bowiem od dnia owej zbrodni opuściła ponurą willę, zatrzymując się tymczasowo w hotelu Dworcowym w Pucku. Według zeznania służby, Halina prawie nie opuszczała swojego pokoju, gdyż za cały dwutygodniowy okres pobytu w hotelu zaledwie dwukrotnie widziano ją wychodzącą na miasto. Śniadania i obiady przynoszono jej do pokoju i od południa nie dzwoniła już nigdy na służbę, jak również nie stwierdzono, aby kiedykolwiek żądała podania sobie kolacji. I gdyby nie ten fakt, że chcąc wyjść z hotelu na miasto, trzeba było przejść przez hall, gdzie dniem i nocą dyżurował wygalowany portjer, możnaby było przypuszczać, że młoda kobieta od południa opuszcza swój numer, a wraca dopiero nad ranem. Temu jednak stanowczo przeczył hotelowy cerber, który z niezachwianą wiarą twierdził, że bez jego wiedzy nawet mizerna mucha nie wydostanie się z hotelu.

Nic więc dziwnego, że kiedy dwaj wywiadowcy zjawili się w hotelu o wczesnej, rannej godzinie, stary portjer, zapytany o pannę Wirską, z całą pewnością siebie odpowiedział, że „gość w pokoju numer 19 nie opuścił hotelu".

Wobec takiego zapewnienia, wywiadowcy, zaopatrzeni w oficjalny nakaz aresztowania, udali się w towarzystwie dyrektora hotelu pod drzwi pokoju nr. 19.

Zapukano raz i drugi, czekając cierpliwie odpowiedzi. W pokoju jednak wciąż zalegała cisza. Rutynowany w takich sprawach dyrektor zajrzał przez dziurkę od klucza, stwierdzając, że klucz został wyjęty. Kiedy więc na pukanie, silniejsze już dobijanie się, nikt dalej nie odpowiadał, przystąpiono do otwarcia drzwi zapasowym kluczem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRÓLOWA KWIATÓW



Podczas wielkiej „bitwy kwiatów" urządzonej w hotelu londyńskim Dorchester, tytuł „królowej kwiatów" uzyskała miss Joan Legh - Jones. Kostjum jej składał się z 30 tysięcy fiołków, prymulek i lilij.

Generał de Castelnau o masonerji

Rok rocznie od kilku już lat istnieje w mieście Metz w Alzacji zwyczaj, że w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu odbywa się w jednej z największych sal tego miasta wielki zjazd członków-mężczyzn Akcji Katolickiej, zaś w niedzielę następną członkiń-kobiet tejże organizacji. Tegoroczny zjazd kobiet, zrzeszonych w Akcji Katolickiej, wypadł specjalnie imponująco, zgromadził bowiem więcej niż kiedykolwiek osób. Zebraniu przewodniczył biskup Metzu, mgr. Pelt. Znakomity działacz katolicki, generał de Castelnau, wygłosił dłuższe przemówienie, w którem, posługując się cytatami z wielu autentycznych dokumentów masońskich, wykazał niebezpieczeństwo, zagrażające cywilizacji chrześcijańskiej na całym świecie, a specjalnie we Francji, ze strony lóż wolnomularskich, coraz ściślej współpracujących z bezbożnikami, ateistami, a także komunistami i wszelkiego rodzaju wywrotowcami. W walce, jaką katolicy winni, i to czemprędzej, wypowiedzieć na wszystkich odcinkach życia gospodarczego, politycznego i społecznego rozszerzającej się gangrenie masońskiej, ogromne znaczenie posiada rola kobiet katolickich. Przemówienie generała de Castelnau zostało nagrodzone przez wielotysięczne audytorjum burzliwą owacją. (KAP).

Zgon na obczyźnie

Detroit (PAT). W mieście Pontica (w stanie Michigan) zmarł w 88 roku życia prof. Ignacy Machnikowski, jeden z pjonierów polskiego szkolnictwa w Ameryce.

Przy do Ameryki z rodziną w r. 1890 z Wielkopolski. Po krótkiej pracy dziennikarskiej w Chicago ukończył w Milwaukee studja medyczne i rozpoczął praktykę. Ale zawód nauczycielski był mu milszym. Przeniósł się tedy do Detroit w r. 1903 i tu przez długi szereg lat był profesorem w seminarjum polskiem w Orchard Lake, wychowując dwa pokolenia polskiej młodzieży.

Polskie pługi do Afryki

Toruń. (Tel. wł.) W najbliższych dniach odchodzi z Grudziądza transport czterech tysięcy pługów, przeznaczonych dla Afryki Pługi te wykonała polska firma „Znicz".

Po pierwszym transporcie nastąpią dalsze, gdyż odnośne zlecenia już zostały grudziądzkiej firmie udzielone.

Gdzie zdobyć pracę? z czego żyć?

Nie czekać na posady, nie wstydzić się pracy i brać się do handlu

Płock, 2 kwietnia.

Po roku 1863 pewna ilość młodzieży polskiej, mając za udział w powstaniu skonfiskowane dobra i zamknięty dostęp do urzędów, zwróciła uwagę na handel, jako źródło zarobkowania.

Rzucono hasło „Do handlu!".

Po kilkoletniej propagandzie, mającej na celu: 1) przekonanie Polaków, iż handel nie jest upokarzającem zajęciem i 2) wyrobienie wśród rodaków przedsiębiorczości, przystąpiono od słów do czynów, zakładając za resztki fortuny polskie sklepy, spółki i stowarzyszenia. Niektóre z nich przetrwały do chwili obecnej, dając żywy dowód, iż handel może być często bardzo dobrem źródłem utrzymania i wychowując w ciągu kilkudziesięciu lat całe zastępy polskich kupców.

Minęły lata, zmieniły się czasy i ludzie, ale historja częściowo się powtarza.

Znów nasuwa się, ale już dla setek tysięcy Polaków, rozpaczliwe pytanie: Gdzie zdobyć pracę? Z czego żyć? O co zaczepić młode, zdrowe ręce?

Zagranicę wyjechać nie można, bo rządy innych państw, chcąc zmniejszyć u siebie bezrobocie, nietylko że nie przyjmują nowych obcokrajowców, ale nawet już zamieszkałych wysiedlają.

Na roli osiedlać się nie można, bo nadmiar ludności ze wsi i tak zmierza do miasta. Posad zabrakło. Więc dokąd iść, gdzie zdobyć nowe źródła zarobkowania. I znów trzeba rzucić to samo hasło „DO HANDLU!".

Jeżeli 4 miljony Żydów ma u nas utrzymanie przedewszystkiem w handlu, to jest to najlepszym dowodem, że w odżydzanej Polsce handel stałby się najobfitszem źródłem zarobkowania dla Polaków. To też odżydzenie kraju leży przedewszystkiem w interesie bezrobotnych, gdyż na miejsce wyjeżdżających z Polski Żydów do handlu, rzemiosła, pośrednictwa, urzędów i wolnych zawodów wejdą Polacy.

Polacy, zaczynając coraz więcej doceniać handel, wysyłają swe dzieci do szkół handlowych. Lecz jeżeli przez organizacje kupieckie i inne nie przygotujemy dla tej młodzieży placówek handlowych, a przez propagandę nie skierujemy społeczeństwa w progi sklepów polskich, to szkoły handlowe będą przygotowywały nam nie kadry nowych polskich kupców, a kadry bezrobotnych inteligentów, ludzi bez środków do życia, ludzi zbytecznych, ludzi rozpaczy.

Tysiące młodych, za propagandę odżydzenia Polski, poszło i idzie za kraty. Specjalnie wytworzony nastrój przeciwżydowski trzeba jak najprędzej wykorzystać do zakładania polskich sklepów i warsztatów. Gdy minie w społeczeństwie zapał, zapewniający utrzymanie się nowym placówkom, gdy minie w tej walce zacięcie spotęgowane głodem i rozpaczą, to wówczas jako owoce tej propagandy, walki i pracy pozostaną reduty i bastjony, w których idea odżydzenia kraju będzie trwała w całych pokoleniach z ojca na syna.

Wprawdzie na handel mamy mało pieniędzy, ale też jeszcze mniej mamy przedsiębiorczości. Przy dzisiejszym głodzie gotówkowym już z małą ilością pieniędzy można mieć utrzymanie, na dowód czego przytoczę niżej kilka faktów i cyfr z branży zbożowej, wymagającej dużo pieniędzy i najbardziej zaniedbanej przez Polaków:

Oto w jednym tylko roku ubiegłym założono w Płocku i w powiecie płockim aż 7 polskich placówek zbożowych. A więc:

„Spółka Rolna" w Płocku. Kapitał zakładowy 7.500 zł. Rozwija się wspaniale. Dostarczając zboże i do P. Z. P. Z., wykazała od 1 kwietnia do 1 grudnia półmiljonowy obrót i około 6.000 zł zysku.

Z mniejszym kapitałem powstały: „Handel Zbożowy" Wandy Koślakowskiej w Płocku.

„Skup zboża i wymiana mąki" p. Gawrońskiego w Drobinie. Pan Gawroński stał się już najpoważniejszym kupcem zbożowym na miejscowym terenie.

„Skup zboża" Tomczykowski i S-ka w Drobinie.

W Bielsku Płockim zaś skupem zboża zajęło się trzech Polaków: pp. Siemiątkowski, synowiec i Nowakowski. Przyczem p. Nowakowski niema wogóle swego kapitału. Trzech ziemian pożyczyło mu 20 qu. żyta, jak sprzeda je to kupuje inne itd. Mając swego konia i wózek, zarabia więc, chociaż bardzo skromnie, jako furman i kupiec.

W Bodzanowie na wiosnę ma być budowany polski śpichlerz zbożowy. Staroźreby pewnie też nie pozostaną w tyle.

Jednocześnie w branży zbożowej wyrabiają się polscy pośrednicy, mogący i bez pieniędzy mieć utrzymanie.

Tym sposobem kilkanaście rodzin polskich znalazło utrzymanie. Handel przestał być monopolem Żydów, rolnicy zaś, przy wytwarzającej się konkurencji, otrzymują za zboże wyższe ceny. Szczególnie „Spółka Rolna", mając bardziej stałe ceny, częściowo reguluje te ceny, kładąc kres nadmiernemu wyzyskowi rolników przez Żydów.

W tymże czasie w samym Płocku założono kilka składów polskich i. np. 2 sklepy żelazne, 1 sklep bławatów 2 masarnie i parę składów kolonjalnych.

Wszystkie, powyższe placówki, zakładane w dzisiejszych ciężkich czasach, przeważnie z bardzo małym kapitałem utrzymują się, jest więc to najlepszym dowodem, iż nareszcie Polacy zaczynają popierać Polaków.

W Płocku nie są jeszcze w rękach polskich następujące placówki:

1) Sklep zegarmistrzowski, 2) sklep gotowych ubrań, 3) sklep kamaszniczo-cholewkarski, 4) wytwórnia drucianych siatek i t. p. wyrobów, 5) wytwórnia trykotarzy, 6) gręplarnia waty i wyrób kołder, 7) hurtownia kolonjalna, 8) grawer, 9) kuśnierz, 10) krawiec damski, 11) skład futer, 12) skład mebli itp.

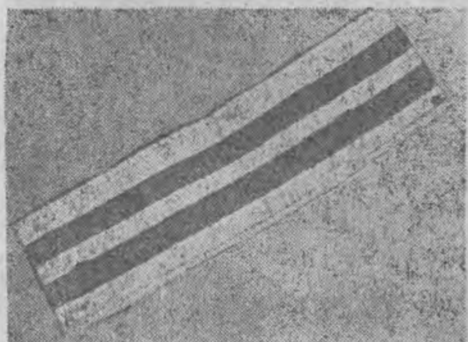
Jest do odstąpienia duży sklep galanteryjny i skład mebli p. Apfelbaumowej, która z powodu sędziwego wieku niema sił do prowadzenia interesu.

W kraju jest dużo różnych gałęzi handlu, z których można mieć dobre utrzymanie j. np. handel grzybami, które na kresach są w ogromnej ilości prawie za bezcen, podczas gdy zagranicą są bardzo drogie.

Przy odżydzaniu Polski handel stanie się najobfitszem źródłem utrzymania dla niezatrudnionych Polaków. Pracowników handlowych dostarczą szeregi bezrobotnych. To też dla tych Polaków, którzy mają jeszcze zaoszczędzone kapitaliki i nie wiedzą co zrobić, najaktualniejszemi będą hasła:

Nie czekać na posady, nie wstydzić się pracy i brać się „DO HANDLU!".

GOSTAW NOWAK.



Opaska ś. p. Sutarskiego, rozstrzelanego niewinnie na skutek denuncjacji Żydów w Babicach. Opaskę taką nosili członkowie milicji obywatelskiej w Królestwie w okresie wojny światowej.

Gwałtowny orkan na wybrzeżu morza Adrjatyckiego

Zginęło kilkadziesiąt rybaków — Katastrofalne szkody

Rzym. (Tel. wł.) Orkan jaki nawiedził wybrzeże morza Adrjatyckiego szalał z niezmienną gwałtownością przez całą niedzielę i dopiero ku wieczorowi stracił na sile. Liczba ofiar w ludziach, którzy zginęli w czasie orkanu, na samym odcinku pomiędzy Rimini i Anconą wynosi 20 osób. W poniedziałek rano brak było jeszcze wiadomości o losach 20 łodzi rybackich z załogą, liczącą ogółem 68 rybaków. M. in. zaginęła barka rybacka, która nakrótko przed orkanem wyjechała na morze oraz 5 barek rybackich z łączną załogą 13 ludzi. Torpedowce zajęte są poszukiwaniem zaginionych łodzi. Liczne inne łodzie odnaleziono na morzu, a rozbitków uratowano.

Ze względu na utrzymującą się w dalszym ciągu wysoką falę oraz wzburzone nadal morze istnieje mało nadziei uratowania zaginionych. W niedzielę orkan był jeszcze tak silny, że jeden z torpedowców musiał się sam schronić przed nim w porcie Pola.

Również z wybrzeża południowo-włoskiego oraz z morza jońskiego i tyrreńskiego nadchodzą wiadomości o szkodach materjalnych i stratach w ludziach. W golfie Salerno zatonęła łódź żaglowa „Nunciata". Załogę w liczbie 8 ludzi wyratował i zabrał na pokład parowiec włoski.

Przywódca włościan tworzy rząd w Hiszpanji

Paryż. (Tel. wł.). Jak donoszą z Madrytu, b. premjer ministrów Lerroux zrezygnował wczoraj z misji tworzenia nowego gabinetu, którą otrzymał z rąk prezydenta w sobotę wieczorem. Powodem rezygnacji jest odmowa współpracy ze strony prawicowych partyj.

Obecnie misję tworzenia rządu otrzymał kierownik włościan Martinez de Valsco, który spróbuje stworzyć rząd w duchu narodowego i republikańskiego porozumienia.



B. komendant m. Lutomierska, p. Kubacki, który zezwolił na odkopanie zwłok niewinnie skazanych i pochowanie ich na cmentarzu.

— 32 —

— Mój strzał musiał go ugodzić — odparł Jerzy.

Bartolini zawołał drżącym głosem:

— Musi leżeć na podłodze... Jest zapewne ranny. Niech pan zapali światło.

Detektyw prędko przekręcił kontakt elektryczny.

Pokój rozjaśnił się.

Ale fakir nie leżał na podłodze.

Trzej mężczyźni spojrzeli na siebie. Żaden nie zdołał przemówić.

— Może uciekł do sąsiedniego pokoju — przerwie Gattone.

— Zapewne — odpowiedział Bartolini. — Zaraz tam zajrzymy.

Ale i tam go nie było. Przeszukano każdy kącik — nadaremno: fakir zniknął.

— Niesamowita historja — wtrącił detektyw.

Jerzy milczał.

Nagle odezwał się Gattone:

— On napewno uciekł z mieszkania.

I podbiegł do drzwi, któremi wszedł fakir.

Po sekundzie odwrócił się blady jak ściana i wymamrotał:

— Drzwi są zamknięte, klucz tkwi w dziurce od wewnątrz.

— Co? — spytał Bartolini. — Zamknął nas?

— Nie — wyjaśnił Gattone. — Klucz

— 29 —

działem tę sztukę w Indjach i proszę mi wierzyć, że jest zjawiskiem prawdziwem.

Bartolini wstrząsnął głową.

Gattone milczał.

Zbliżał się wieczór. W pokoju zaczęły swe sztuczki cienie zmroku. Mnożyły się coraz bardziej, kładąc się na wszystkie przedmioty, a nawet otulając ludzi bladawem światłem.

Trzech ludzi siedziało wśród ciszy na lasce niepokojących uczuć. Nawet Bartolini i Gattone, chociaż właściwie nie wierzyli w tę okropność.

Pierwszy opanował się sędzia i odezwał się majączym brzmieć spokojnie głosem:

— Może pan przynajmniej przeczytać list do końca, kapitanie.

Jerzy czysto mechanicznie wziął kartki do rąk.

— Jest tu jeszcze kilka wierszy, — powiedział głucho i zaczął czytać:

„...Po wydaniu tego rozkazu obudziłem go. Przedtem jednak, kiedy jeszcze spał, włożyłem mu do kieszeni trójkątny sztylet. Teraz, mój bracie, przekonamy się, czy można połączyć Mahatmę z hypnozą. Przypuszczam, że tak, zresztą napiszę Ci o tem.

Miłość Fakira.

Nagroda literacka miasta Krakowa

Zygmunt Nowakowski i Aniela Gruszecka - Nitschowa laureatami

Kraków, 1 kwietnia.

Nagroda literacka miasta Krakowa ma być przyznawana według statutu „za wybitne dzieło literackie, przyczyniające się do rozwoju kultury narodowej, publikowane w ciągu ostatnich trzech lat kolendarzowych“. Nagroda wynosi 4.000 zł, lecz uchwałą rady miejskiej zniżono ją od przyszłego roku na 3.000 zł. W ub. roku przyznano nagrodę po połowie Józefowi Aleksandrowi Gałuszce i Michałowi Rusinkowi. Także i w bieżącym roku podzielono nagrodę na duże części i przyznano Zygmuntowi Nowakowskiemu za powieść p. t.: „Start Edmunda Sulimy“ oraz Anieli Gruszeckiej-Nitschowej za powieść p. t.: „Przygoda w nieznanym kraju“.

W tutejszych kołach literackich spodziewano się przyznania nagrody Nowakowskiemu; poza tem między kandydatami wymieniano Marję Pawlikowską i Antoniego Waśkowskiego. Kandydatura Gruszeckiej-Nitschowej wypłynęła dopiero w ostatnim czasie.

W skład „sądu konkursowego nagrody literackiej“ wchodzili: dr. M. Kaplicki jako przedstawiciel prezydjum miasta, Karol Hubert Rostworowski i prof. Kazimierz Kumaniecki, jako delegaci rady miejskiej, dr. Władysław Zawistowski, jako reprezentant Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, prof. Stan. Pigoń (Polska Akademja Umiejętności), prof. Wład. Folkierski (Uniw. Jagielloński) i dr. Tad. Kudliński (Związek Zawodowy Literatów Polskich w Krakowie).

Posiedzenie jury odbyło się w mieszkaniu K. H. Rostworowskiego. Uchwała co do przyznania nagrody zapadła jednomyślnie.

*

Dzielenie nagrody literackiej spotyka się z krytyką w krakowskich sferach intelektualnych. W szczególności kwestjonuje się celowość tego podziału. Zwolennicy dzielenia nagrody literackiej stoją na stanowisku, że nagroda jest zbyt wysoka, by ją przyznawać jednemu; lepiej obdzielić nią większy zastęp literatów. Natomiast przeciwnicy — a tych jest bardzo dużo — argumentują, że przy systemie dzielenia nagrody niebawem zbraknie do niej kandydatów w Krakowie. W takim wypadku nagrodę otrzymałby literat z poza Krakowa, bo i to nie jest statutem wykluczone.

*

Z wielkiem zainteresowaniem oczekuje się w Krakowie przyznania drugiej krakowskiej nagrody literackiej. W najbliższym czasie przyznana ma być nagroda Związku Zawodowego Literatów Polskich za dzieło z zakresu poezji, powieści lub dramatu wydane w ciągu ostatnich trzech lat. Nagrodę Zw. Zaw. Lit. Pol. otrzymali dotychczas: Jan Wiktor, J. A. Gałuszka i T. Kudliński.

T. M.

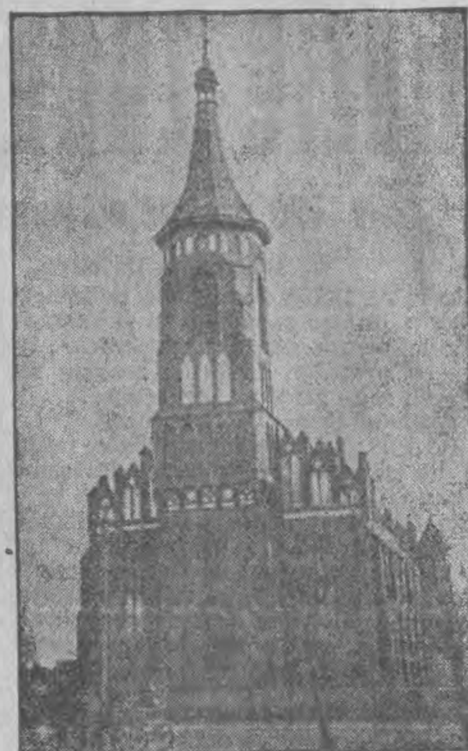
Kard. Pacceli kanclerzem Kościoła

Ważne decyzje tajnego konsystorza w Rzymie, który odbył się w obecności Ojca św. Piusa XI

Rzym. (Tel. wł.) Po dwuletniej przerwie odbył się w poniedziałek przed południem pod przewodnictwem Papieża Piusa XI tajny konsystorz. Z pośród szeregu ważniejszych spraw, omawianych na konsystorzu, kolegium kardynalskie ostatecznie zatwierdziło beatyfikację dwóch angielskich błogosławionych duchownych Fishera i Moore.

Na stanowisko kardynała-kanclerza kościoła katolickiego powołany został były sekretarz stanu kardynał Pacceli. Z pośród szeregu nominacyj na biskupów i arcybiskupów wymienić należy arcybiskupa Hinsleża, który powołany został na stanowisko kierownika archidiecezji w Westminsterze, opróżnione po śmierci kardynała Bourne'a.

Publiczne posiedzenie konsystorza zwołane zostało na najbliższy czwartek.



Piękny kościół w Kazimierzu pod Łodzią.

Ziemia się trzęsie

Taszkient. (PAT.) Miejscowe stacje sejsmograficzne w dniu 29-go marca zanotowały wstrząsy podziemne, których epicentrum znajduje się w prowincji Nenlin w Chinach wschodnich w odległości 4358 klm od Taszkientu. Tego samego dnia aparaty sejsmograficzne zanotowały wstrząsy w Ameryce środkowej.

Plajta spółki wydającej czerwoną prasę

Nadwyżka pasywów nad aktywami wynosi przeszło 2 i pół miljona złotych

Warszawa, 1. 4. W drugim wydziale handlowym sądu okręgowego, pod przewodnictwem prezesa Lautera, była rozpatrywana prośba spółki akcyjnej „Prasa Polska“ w likwidacji o ogłoszenie upadłości. Sąd handlowy uwzględnił podanie spółki, wyznaczając upadłość i mianując syndykiem adw. Henryka Kona - Koneckiego. Nadwyżka pasywów nad aktywami upadłej spółki wynosi 2 591 172 złotych. Chodzi tutaj o spółkę wydającą t. zw. prasę czerwoną. (w)

Na wyspy archipelagu gwinejskiego

Warszawa, 1. 4. Wśród Polaków, przebywających we Francji i zmuszonych do emigracji, powstał projekt skolonizowania osadnikami polskimi wysp archipelagu gwinejskiego, gdzie w ostatnich czasach zanotowano coraz większy napływ Japończyków. (w)

Bank Polsko - Azjatycki w Charbinie

Warszawa, 1. 4. W niedługim czasie ma nastąpić otwarcie Banku Polsko - Azjatyckiego w Charbinie, którego zadaniem ma być m. in. finansowanie transakcyj handlowych pomiędzy Polską i Mandżurją. (w)

Zakazana książka

Warszawa, 1. 4. Wydana niedawno w Niemczech książka o Schlageterze przez Waldemara Glassera została umieszczona na wykazie druków, których przywóz do Polski został zakazany. (w)

Proces agitatorów komunistycznych

Warszawa, 1. 4. Na 4 kwietnia wyznaczono rozprawę w procesie komunistycznym o agitację wśród młodzieży szkół wyższych. Na ławie oskarżonych zasiądzie 10 osób z niej. Isatem na czele, który jest obywatelem mandżurskim. W swoim czasie miał on być wysiedlony z Polski, jako uciążliwy cudzoziemiec. (w)

na gorącym uczynku

Warszawski „Robotnik“ publikuje okólnik B. B. W. R, dotyczący „samorzutnej“ manifestacji ludności stolicy z powodu uchwalenia konstytucji. Organizatorzy w wydanym okólniku m. in. w ten sposób pouczają mających brać udział w manifestacji obywateli:

Ś-to Jańska — Plac Zamkowy (okrzyki na cześć Prezydenta, Sejmu Konstytucji) — Krak. Przedmieście — przemarsz pod Pałacem Rady Ministrów i okrzyki na cześć Rządu i Konstytucji.

Nowy Świat — okrzyki na cześć Ministra Kościałkowskiego.

Wiejska — okrzyki pod Sejmem na cześć Marszałka Sejmu, Senatu, Posłów i Konstytucji.

Al. Ujazdowskie — defilada pod Belwederem i okrzyki na cześć Marszałka.

Uwaga: Przy tych miejscach, gdzie będą wznoszone okrzyki, należy ustawić grupy, które będą je inicjowały, a orkiestry winny stale grać.

I rzeczywiście orkiestry grały, a grupy inicjowały. Ale manifestacji żadnej nie było.

* * *

Żydowska Agencja Telegraficzna (ŻAT.) donosi z Jerozolimy, że „wśród Arabów w Transjordanji przybiera coraz bardziej na sile ruch prożydowski, zwłaszcza żądanie zniesienia zakazu odstępowania roli Żydom. Znaczna liczba szeików Transjordanji przystąpiła obecnie do zorganizowania właścicieli dóbr ziemskich w celu opracowania memorjału do rządu brytyjskiego z żądaniem zniesienia ustawy, przewidującej zakaz odstępowania ziemi osobom niebędącym obywatelami Transjordanji.“

Notując te pocieszające dla Żydów objawy filosemityzmu wśród Arabów, Żydowska Agencja Telegraficzna zapytuje czem się one tłumaczą i daje na to taką odpowiedź:

„Ruch pro-żydowski w Transjordanji operuje głównie zestawieniem sytuacji cierpiącej głód Transjordanji z położeniem kwitnącej Palestyny, której cała ludność korzysta z dobrobytu gospodarczego, spowodowanego imigracją żydowską i żydowską dzielnością kolonizacyjną.“

Tu cię boli. Popatrz, niewdzięczny świecie, zwalający za wszystko zło winę na Żydów, jak jesteś tępy i nieorjentujesz się w zasługach znienawidzonej rasy. Półdzikie Araby muszą ci otworzyć oczy na błogosławioną w skutkach działalność żydowską i gdy ty chcesz się pozbyć Żydów, oni otwierają im ramiona, wołając: „Pójdź w moje objęcia wybrany narodzie Izraela i zmień nasz ubogi kraj w kwitnącą Palestynę.“

Doniesienia Żydowskiej Agencji Telegraficznej przedrukowuje z całą skwapliwością prasa żydowska w Polsce, która, wskazując na przykład Arabów, wypomina Polakom ich nieroztropność, gdy myślą o pozbyciu się Żydów z Polski.

Ponieważ jednak nic nie wskazuje na to, że Polacy podzielą opinję Arabów, gdyż mają spostrzeżenia swoje własne, dla Żydów z Polski nastręcza się wyjątkowa okazja: jechać do Transjordanji jak najwcześniej, możliwie zaraz, bo Arabi gotowi się rozmyślić.

— 30 —

Pozdrawiam Cię znakiem naszego uświęconego związku

Twój przyjaciel i brat
Gawar Rashim“.

Jerzy wziął następny list. Ręka nie drżała mu już. Opanowała go jakaś nienaturalna siła. Oczy patrzyły błędnie, twarz zaś była trupio blada.

„Rzym, 17 marca.

Ukochany bracie!

Tylko parę słów. Stało się wielkie nieszczęście. Syn mego wroga, narzędzie mojej zemsty, spadł z konia i złamał nogę. Na kilka tygodni przykuty będzie do łóżka, niezdolny poruszyć się. Co się stanie z naszą Mahatmą? Czy będzie silniejsza od choroby? Czy dusza mimo tego spełni rozkaz? Tylko trzy noce dzielą nas od naznaczonej. Co to będzie? Nie wiem i jestem w obawie. Napiszę do Ciebie.

Pozdrawiam Cię znakiem naszego uświęconego związku

Twój brat
Gawar Rashim“.

I znów wziął Jerzy następny list. Był to ostatni.

„Rzym, 21 marca.

Ukochany bracie!

Triumf! Triumf! Stało się! Wielkie dzieło dokonało się! Święta Mahatma była silniejsza od choroby! Zaprawdę, to jest...“

Jerzy nie przeczytał dalej, gdyż w tej chwili stało się coś strasznego. Drzwi otworzyły się i do pokoju wszedł fakir, który przecież był zamknięty w więzieniu. Wszedł we własnej osobie.

— 31 —

Kapitan, sędzia i detektyw, wszyscy troje, znieruchomieli, widząc przed sobą, w bladawem świetle wieczornego zmroku bronzową postać Hindusa. Fakir stał sekundę spokojnie.

Lecz już w następnej chwili spostrzegł listy w rękach Jerzego i rzucił się niczem tygrys.

Pochwycił włoski sztylet, leżący na stole między Jerzym a Bartolinim, wyciągnął go z pochwy, zamierzył się szeroko i skierował się ku kapitanowi.

Chociaż uczynił wszystko niezmiernie szybko, młody Anglik jeszcze w porę poznał zamiary fakira. Zawrotnym ruchem wyciągnął z kieszeni rewolwer i właśnie, kiedy fakir rzucił się na niego, huknął strzał.

Jasny błysk prochu oślepił wszystkich na moment. Zmrok zdawał się teraz ciemniejszy niż przedtem. Gdy oczy znów przywykły do niego i jeden widział drugiego, zauważono brak fakira.

— Gdzie fakir? — wyszeptał Gattone.

Kwiecień
2
WTOREK

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Franciszka z Pauli
Środa: Ryszarda b.
Kalendarz słowiański
Wtorek: Ludomira
Środa: Mnożysława
Słońca: wschód 5,27 zachód 18,27
Długość dnia 13 g. — min.
Księżyca: wschód 4,38 zachód 17,28
Faza: 1 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów od 10—12

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Kwiecista droga".
Teatr Popularny — „Pani X".
As — „Znajome typki".

Kina chrześcijańskie

Adria-Metro — „Malowana zasłona".
Bratnia Strzecha — „W. księżna Aleksandra".
Casino — „Miłość Fräulein Doktor".
Corso — „Uciekinierzy".
Czary — „Pat i Patachon jako jazzbandziści".
Capitol — „Uwodzicielka".
Grand Kino — „Wesoła wdówka".
Mimoza — „Przybłęda".
Mewa — „Co mój mąż robi w nocy".
Miraż — „Świat się śmieje".
Luna — „Człowiek dwóch światów".
Ludowy — „Karioka".
Palace — „Dziewczęta w mundurkach".
Przedwiośnie — „Księżniczka przez 30 dni".
Oświatowy — „Rok 1914".
Rekord — „Dolores".
Stylowy — „Hanka".
Słońce — „Kleopatra".
Zachęta — „Nie jestem aniołem".

Koncert na rzecz Harcerzy. W dniu 14 bm. o godz. 18 w Filharmonji przy ul. Narutowicza 20 odbędzie się wielki koncert na rzecz Harcerstwa łódzkiego, w którym łaskawy udział biorą pp. Sawicka-Wyszkowska (sopran), artystka Opery Warsz., prof. W. Lewandowski (fortepian), prof. B. Nagujewski (wiolonczela), E. Szumpich (tenor), oraz chór Tow. Śpiewaczego „Lutnia". Akompanjament — dyr. T. Ryder. Bilety w cenie 50 gr do 3 zł sprzedaje już kancelarja Z. H. P., ul. Pierackiego 9.

KARTY ŚWIADCZEŃ. **Od 1 kwietnia** rb. mają być wprowadzone zmiany w systemie pomocy, udzielanej bezrobotnym z Funduszu Pracy. Mianowicie wprowadzone mają być specjalne legitymacje, tak zwane karty świadczeń, na mocy których uprawnieni do pomocy z Funduszu Pracy otrzymywać będą gorącą strawę oraz artykuły żywnościowe i inne przyznawane na ten okres świadczenia. Karty świadczeń mają na celu utrzymanie ściślejszej kontroli nad pobierającymi zasiłki, zdarzały się bowiem wypadki pobierania dwu- i trzykrotnie zasiłków, z różnych instytucyj przez jednych i tych samych bezrobotnych, gdy inni wogóle z żadnej pomocy nie korzystali. (k.)

ŚW. BIUROKRACY W URZĘDACH SKARBOWYCH. Kasprzyk Józef, zam. w podmiejskich kolonjach przy ul. Antoniewskiej 15 a, jako 100% inwalida pracy, zmuszony w celu ratowania zdrowia zamieszkać poza miastem, zakupił sobie domek pod wyż. wsp. adresem, wraz z placem, mającym 1170 łokci kw. W międzyczasie dobudował jeden pokoik, komórki, studnię i ustęp, tak, że reszta niezabudowanego placu pozwoliła mu tylko na zasadzenie 12 drzewek owocowych. Od czasu tego p. Kasprzyk płaci jako lojalny obywatel wszystkie go obowiązujące podatki, aż do bieżącego roku. Na początku miesiąca otrzymał nakaz płacenia podatku od nieruchomości — zapłacił. W kilka dni przyszedł nakaz do zapłacenia podatku lokalowego — zapłacił. Jednakże w ostatnich dniach nadszedł nowy nakaz płatniczy za... podatek od niezabudowanego placu. (!) Takie kwiatki wychodzą z VIII urzędu skarbowego.

Nieszczęśliwy proces Szczęśliwego Pinkusa

Stara prawda: siedemnastu Żydów oskarżonych o komunizm

Łódź, 2. 4. — Wczoraj rozpoczął się w sądzie okręgowym w Łodzi proces przeciwko 17 literatom komunistycznym. Rozprawa zapowiedziana jest na 10 dni, albowiem powołano na nią 123 świadków, a akt oskarżenia zawiera 144 strony maszynowego pisma.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Pinkus Szczęśliwy, Jakób Eiseman, Abram Szurek, Abram Knapheis, Mordka Weisberg, Mieczysław Szejn, Zenon Kliszka, Paweł Agizim, Mieczysław Horowicz, Jakób Frenkiel, Filip Jakubowski, Michel Teper, Jakób Gradom, Lajo Wasser, Szmul Katz, Jankiel Szwarcfuter, 17-ty oskarżony, Abram Kaufman, zwolniony z więzienia za kaucją tysiąca złotych, zbiegł zagranicę. Sąd skonfiskował kaucję i zarządził wysłanie listów gończych, a sprawę jego wyłączył.

Tło sprawy przedstawia się w ten sposób, że oskarżeni wydawali względnie byli pomocni przy wydawaniu tygodnika komunistycznego „Ze świata" w Bydgoszczy, gdzie redaktorem była Franciszka Wrokowska. Po likwidacji tego tygodnika, wydawanego z funduszów centralnej komunistycznej partji, Eisenman zorganizował akcję kolportażową na terenie Łodzi.

Wydawano tygodnik „Kronika w Łodzi", gdzie redaktorem był Kliszka, jedyny Polak, dalej zorganizowano wydawnictwo „Freie Tribune" i „Literatische Tribune". Wydawnictwa te gloryfikowały ustrój sowiecki i propagowały komunizm. Redakcja mieściła się w domu przy ul. Bandurskiego 24, gdzie stale urzędował Frenkiel.

Po ustaleniu tych faktów, policja zlikwidowała te wydawnictwa i aresztowała wszystkich literatów komunistycznych.

W dniu dzisiejszym zeznają oskarżeni i pierwsi świadkowie.

Spór o kurę

Kamieniem złamał obojczyk sąsiadowi

Poznań, 1. 4. Między mieszkańcami wsi Przedmość (gmina Praszka) Walentym Żółtarzkiem a Tomaszem Krysiakiem od dłuższego czasu istniały sąsiedzkie spory.

14 lipca 1934 r. wybuchł zatarg o kurę. W czasie bójki jaka wynikła, Żółtarzek uderzył kamieniem Krysiaka, łamiąc mu obojczyk.

Po przeprowadzeniu przez policję dochodzeń sprawa znalazła się w sądzie.

Sąd okręgowy z Kalisza na rokach w Wieluniu skazał Żółtarzka na 1 rok więzienia. Od wyroku tego Żółtarzek odwołał się do sądu apelacyjnego w Poznaniu.

Rozpatrujący tę sprawę sędzia Kolarz wyrok poprzedniej instancji zatwierdził, lecz wykonanie kary zawiesił Żółtarzkowi na lat 3. (k)

„Ortopedyści" żydowscy

Co na to władze?

Łódź, 1. 4. W ludnem naszem mieście, środowisku, gdzie w pewnych warunkach można żyć cudzym kosztem i nie pracować — rozwielmożnił się pewien typ wydrwigroszów t. zw. ortopedystów. Nazjeżdżało się ich tu do Łodzi mnóstwo i żeruje bezkarnie na naiwności chorych. Tak się złożyło, że tą ortopedją zajęli się sami Żydzi. Pragniemy tą drogą przestrzec społeczeństwo przed tem wyrafinowanem oszustwem Żydów. W myśl prawa ortopedją t. j. leczeniem pewnych schorzeń jak: garby, skrzywienia, przepukliny winni się zajmować wyłącznie lekarze ortopedyści. Nie wolno tego czynić nikomu na własną rękę, nieodpowiedzialnym ślusarzom i rymarzom, przygotowującym te aparaty i laski ortopedyczne.

W prasie często spotykamy ogłoszenia wraz z kliszą fotograficzną żydowskich kombinatorów, różnych Rappaportów, Rosenbergów, Petrykiewiczów i t. d., o których każdy Polak powinien wiedzieć, co myśleć. Ogłoszenia te, a szczególnie fotografje nabierają naiwnych i wprowadzają ich w błąd. Fotografje te zazwyczaj przedstawiają daleko posunięte wypadki, skrzywień, a tuż obok druga przedstawia kompletnie uzdrowionego przez cudotwórcę Żyda. W rozmowie z jednym z lekarzy specjalistów uzyskaliśmy informację, że daleko posuniętej (skoliozy) czyli skrzywienia nie da się usunąć wcale! — i tylko można jej częściowo zapobiec, przyczem tenże sam lekarz oświadczył nam wręcz, że reprodukowane w ten sposób zdjęcia, to formalne oszustwo.

Dziwimy się, że od lat kombinatorzy żydowscy praktykują i zdążyli się już nawet dorobić. I tak np. Żyd Rappaport (Wolczańska 10), jeden z największych macherów wprost sugestjonuje nieszczęśliwego chorego i dobiera się bezczelnie do jego kieszeni. Zdążył już kupić sobie wille na Wiśniowej Górze za pieniądze nieszczęśliwych i nabranych kalek. Zuchwałość tego Żyda przekracza już granicę, bo, jak się dowiadujemy, pozwala sobie nawet na niedozwolone mu operacje chirurgiczne.

Sztywne i ordynarne jego gorsety odparzają i torturują nieszczęśliwych, uniemożliwiając wszelki ruch. Oto nazwiska poszkodowanych: R. Kolasiński, Kilińskieego 161, Wardzińska A., Kilińskiego 198, E. Kadyński, Radogoszcz i wielu innych.

Wspomniane wyżej osoby zgłaszały się po odbiór pasa czy gorsetu, które okazały się bezwartościowe. Na tym tle powstawały awantury, gdyż chodziło tu o kilkaset złotych, wyłudzonych niepotrzebnie przez sprytnego Żyda.

Możeby tą sprawą zajęły się władze i Izba Lekarska.

Co dzień nieście

Wstrzymane wypłaty

Łódź, 2. 4. Przemysł elektrotechniczny okręgu łódzkiego wystąpił do ministerstwa spraw wewnętrznych prosząc o interwencję wywarcia nacisku na samorząd miasta Łowicza.

Zarząd miejski w Łowiczu przeprowadzając elektryfikację na swym terenie poczynił wielkie zamówienie na terenie okręgu łódzkiego i z tej racji zaciągnął zobowiązania na sumę około miljona złotych. Obecny zarząd miejski w Łowiczu wstrzymał wypłaty tłumacząc się brakiem funduszów, co przemysł elektrotechniczny wtrącił w ciężkie położenie.

Zmiana lokalu koła Stron. Nar. Bałuty

Lokal Stronnictwa Narodowego Koło Łódź Bałuty został przeniesiony na ul. Brzezińską nr. 33

Tragiczny wypadek

Na torze przy ul. Wesołej pod pociąg zdążający do stacji Łódź Kaliska wpadła nieznana kobieta w wieku lat 50 i wskutek zmiażdżenia klatki piersiowej, poniosła śmierć na miejscu. Policja wdrożyła dochodzenie, celem stwierdzenia nazwiska i adresu zmarłej oraz szczegółu wypadku.

Eksportacja

W lecznicy przy ul. Łagiewnickiej 34 w dniu wczorajszym odbyła się eksportacja zwłok zmarłego nagle na udar serca dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, Bronisława Aleksandra Chombakowa.

Zwłoki z trumną załadowano na samochód, którym przewieziono je do Białegostoku, gdzie 2 kwietnia b. m. odbędzie się pogrzeb. Z Łodzi na pogrzeb wyjeżdżają przedstawiciele Ubezpieczalni z dr. Ryderem na czele.

Z ziemi kaliskiej

Kronika Kalisza

OSZUST Z KALISZA. Sąd apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał sprawę żydowskiego kupca z Kalisza 42-letniego Henryka (!) Gerc Rajgorodzkiego (syn Benjamina i Racheli), skazanego przez sąd okręgowy na 6 miesięcy więzienia za fałszowanie zamówień dla firmy „Albis" w Katowicach. Rajgorodzki w ten sposób chciał pobierać prowizje. Sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził. (K)

Kronika Sieradza

MŁODZIEŻ SZKOLNA PIĘTNUJE. Pomimo ostrzeżeń, w dniu 21. ub. m. o godz. 19,15, uczeń kl. I tut. gimnazjum Tadeusz Jojta kupował u Żyda Szylica korki do strzelania. U tegoż Żyda o tej mniejwięcej porze materjały piśmienne kupował Włodzimierz Kalwoda. W sklepie galanteryjnym Żyda Waldmana na placu Piłsudskiego 2 w dniu 21. ub. m. większe zakupy poczyniła p. Skrzypińska, zamieszkała przy Krak. Przedmieście 40, żona ślusarza. Nadmienić należy, że skład wymienionego Żyda krytycznego dnia otwarty był na długo po godzinach przewidzianych ustawą. W dniu 18. ub. m. o godz. 17,50 zakupy materjałów piśmiennych w księgarni żydowskiej Szylica poczyniły 2 uczenice kl. V gimnazjum w Sieradzu, pp. Z. Gemborska, córka naczelnika kasy skarbowej i J. Kocznerowska, córka magistra farmacji.

Kronika Pabjanic

Adres „Orędownika", Pabjanice Garncarska nr. 5, telefon 230.

PROŚBA BEZROBOTNYCH. Robotnicy, zatrudnieni w ub. roku przy regulacji rzeki Dobrzynki, wysłali w tych dniach do urzędu wodno-meljoracyjnego przy województwie łódzkiem prośbę, o jak najprędsze zatrudnienie ich przy robotach regulacyjnych. Prośbę swą robotnicy umotywowali tem, iż w ciągu zimy nie pobierali żadnych zasiłków zapomogowych.

RADA MIEJSKA. Zapowiedziane na dzień 1. b. m. posiedzenie Rady miejskiej zostało odwołane, a termin przesunięty na 2. b. m. Posiedzenie odbędzie się w sali kina Nowości o godz. 20.

SOCJALISTYCZNE KŁAMSTWA. Tygodnik socjalistyczny „Prawda Pabjanicka" w nr. 2, omawiając stosunki, panujące w samorządzie pabjanickim, stwierdził, że w łonie radzieckiego klubu nar. w Pabjanicach ujawnia się tendencja nawiązania kontaktu z „sanacją". Biedni ci czytelnicy „Prawdy Pabjanickiej"!

ZADRZEWIANIE ULIC. W tych dniach zarząd miasta przystąpił do sadzenia drzewek na kilku ulicach.

MANDAT KARNY. Wyrokiem sądu starościńskiego kol. Stan. Kuśmider, prezes Stron. Narodowego w Pabjanicach skazany został za urządzenie zabawy w październiku ub. r. bez zezwolenia władz na 25 zł grzywny. Kol. Kuśmider wniósł od wyroku odwołanie.

Z ŻYDOWSKIEJ ŁĄKI. Podczas ostatniego jarmarku policja spisała za prowadzenie handlu bez patentu protokóły Żydom: Lazusowi Wilingerowi, zamieszk. w Łodzi, ulica Żeromskiego 4, Weisfeldowej Kai, zamieszkałej w Łodzi, ulica Nowozarzewska 7. — Joska Adlera pociągnięto do odpowiedzialności karnej za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych w posesji przy ul. Warszawskiej 27.

Kronika Zgierz

ZAKOŃCZENIE STRAJKU. Dnia 26. b. m. w przędzalni zarobkowej R. Hoffmana (Niemiec) przy ul. G. Dąbrowskiego 29 wybuchł strajk. Fabrykant wymówił niewygodnym 6 robotnikom pracę co stało się powodem strajku włoskiego. Fabrykę okupowała zmiana popołudniowa w liczbie 41 robotników. Zwołana dn. 28 b. m. konferencja z insp. pracy p. Opolskim zlikwidowała zatarg. Hoffman zobowiązał się nie zwalniać żadnego z robotników.

PIĘTNUJEMY. Właścicielka sklepu kolonjalnego przy ul. Sienkiewicza 49, p. Józefa Szymańska mimo, że prowadzi skład, popierany jedynie przez Polaków, sama pomija wszystkie składy chrześcijańskie sprowadzając do swego składu towary jedynie od Żydów. Dodać należy że w dzielnicy tej niema ani jednego sklepu żydowskiego i kiedy w ubiegłym roku Żyd założył sklep kolonjalny, nikt z przedmieścia t. zw. „Przybyłowa" nie odważył się u niego kupować. Żyd zamknął skład w ciągu kilku dni. Brawo „Przybyłów"! Sądzimy, że wobec nieobywatelskiego postępowania p. Szymańskiej, społeczeństwo „Przybyłowa" potrafi udzielić tej lekcji patrjotyzmu.

ŻYDZI DO PALESTYNY. Ogólnie ze Zgierza do Palestyny w miesiącu styczniu r. b. wyjechało tylko 5 Żydów, w lutym 7 Żydów, w marcu 7 Żydów.

UWAGI

Harlem, — ale nie ów miły Harlem holenderski, słynny na cały świat swemi tulipanami i hjacentami, tonący w bogactwie barw i zapachu kwiecia — lecz szary Harlem w stanie nowojorskim, duszna, przeludniona osada trzystu tysięcy murzynów amerykańskich, która była niedawno widownią burzliwych scen gwałtu przeciw ludności białej. Skierowało to znowu uwagę świata na zapomniany prawie problem „czarnoskórych“ Amerykan.

Protest czarnych przeciw białym znalazł w literaturze współczesnej wyraz w głośnej sztuce teatralnej Marca Connely'ego o „boskiej zielonej łące“, granej przedewszystkiem w ojczyźnie autora, t. j. w Ameryce, z patotem i nabożeństwem, przypominającym religijne misterja. Bo też coprawda dziwne rzeczy dzieją się na scenie. Tłem sztuki jest niebo, — owo po prostu pojęte niebo „maluczkich“, gdzie z niebiańską niefrasobliwością króluje sam Gospodarz przestworzy, otoczony zastępami uskrzydlonych duchów. A wszystko tu dzieje się jakoś dziwnie sielsko i rodzinnie, bez majestatu, ni czołobitnych gestów, w dodatku w strojach współczesnych, nawet z telefonem i radjem. Gospodarz nieba żyje sobie „po ludzku“ razem z gośćmi, rozmawia z nimi, sprzecza się nawet i przekomarza. Dodać trzeba, że ów „Pan Bóg“ maluczkich jest z rasy murzynem, a i cały dwór niebieski ukazuje się na scenie z obliczami barwy czekoladowej.

Widać, że sztuka trafiła w sedno problemów rasowych i filozoficznych drugiej półkuli. Zdobyła rekord, rzadko osiągany w Ameryce. Grano ją w Nowym Jorku na jednej scenie dzień w dzień przez 8 miesięcy, podobnież w innych miastach. Wszystkie role — a jest ich około 75 — obsadzone są przez aktorów i aktorki krwi murzyńskiej; trupa ta objechała prawie całe Stany.

Ale osobliwy jakiś los zaczyna od niedawna prześladować spektakle owej murzyńskiej trupy odtwórców „Boga“ i „aniołów“, kładąc cień na dotychczasowem ich powodzeniu. Gdy jednego z ostatnich wieczorów — brzmi depesza z Ameryki — 70-letni aktor murzyński Harrison, ubrany w czarny długi surdut, wejść miał na scenę, aby odegrać po raz 1 658-my rolę „Pana Przestworzy“, zasłabł i zaraz potem zmarł. Był to podobno najlepszy odtwórca tej roli.

Krótko przedtem zaszły inne wypadki w owej murzyńskiej kolonji aktorskiej: jeden z „aniołów“ zmarł na atak serca, inny przejechany został na ulicy na śmierć. Wśród reszty „aniołów“ szerzy się ponoć zabobon i panika, a niema już autorytetu Gospodarza, któryby utrzymał murzyńską rzeszę w karbach.

Edykt licytacyjny na B. G. K.

W „Kurjerze Lwowskim“ czytamy: Niesłychana histor'a wydarzyła się w naszym mieście. Przez kilka godzin na bramie gmachu B. G. K. przy ulicy Kościuszki widniała biała kartka, zawierająca edykt licytacyjny, rozpisany przez komornika XI rejonu w sprawie licytacji urządzenia biurowego BGK celem pokrycia nieuiszczonej należności na rzecz skarbu państwa.

Jak okazało się, B. G. K. nie uiścił sądowej kwoty... 2 zł tytułem należytości za doręczenie. Sąd, nie otrzymawszy tej należytości, przekazał sprawę komornikowi, który w myśl przepisów o postępowaniu egzykucyjnem wdrożył dalsze kroki, zatem rozpisał licytację i przybił edykt licytacyjny na bramie gmachu B. G. K. Bank bezzwłocznie zarządził uiszczenie kwoty 2 zł wraz z kosztami i wówczas dopiero znikła kartka ze swego miejsca.

Sprawa wywieszenia edyktu licytacyjnego na bramie Banku — zarządzającego licytację urządzeń biurowych celem ściągnięcia... 2 zł była w dniu wczorajszym niebywałą sensacją...

Żydzi w historji chłopów polskich

Jan Bielatowicz, prezes krakowskiego Koła Polonistów, drukuje w tygodniku „WIELKA POLSKA“, jedynym wszechpolskim organie Młodych, bardzo ciekawe materjały, dotyczące roli Żydów w życiu chłopa polskiego („Żydzi w historji chłopów polskich“). W numerze 13 pisma znajdujemy dalszy ciąg opracowania tego tematu. „Wielka Polska“ wogóle przynosi w każdym swym numerze wartościowe artykuły, uwzględniające w dużym zakresie dolę i niedolę wsi.

Pismo zamówić można w adm.: Poznań, św. Marcin 65. Prenum. miesięczna 35 gr, kwartalna 1 zł.

Nowe dodatki do podatków

Skreślenie zaległości z przed 1 kwietnia 1933 dla drobnych płatników

DODATEK DO PODATKU DOCHODOWEGO

Warszawa. (Tel. wł.) W ostatnim „Dzienniku Ustaw“ zostały ogłoszone stawki nowych dodatków do podatku dochodowego, spadkowego, od darowizn itd. Dodatek do państwowego podatku dochodowego wynosi przy wynagrodzeniu, obliczonem w stosunku rocznym ponad 2.500 zł do 3.000 zł — pół procent. Ponad 3.600 zł do 6 400 zł — 1 proc., ponad 6 400 zł do 10.400 zł 2 proc., ponad 10 000 zł do 24 000 zł — 3 proc., ponad 24.000 do 36 000 zł — 4 proc., ponad 36.000 zł do 60.000 zł — 5 proc. itd., a wreszcie ponad 250.000 zł 13 proc. wypłaconego wynagrodzenia.

DODATEK 10 PROC. DO OPŁAT STEMPLOWYCH

Równocześnie min. skarbu upoważniony został do pobierania dodatku w wysokości 10 proc. do opłat stemplowych i podatków pośrednich, oraz podatku gruntowego oraz w wysokości 15 proc. od podatku spadkowego i od darwizn, oraz do podatków bezpośrednich, z wyjątkiem gruntowego.

PODATEK OD TŁUSZCZÓW ROŚLINNYCH

Od 30 b. m. wprowadzony będzie nowy podatek od tłuszczów roślinnych, wynoszący 50 zł do 100 kg. Opodatkowaniu będą podlegały tłuszcze tak wyrobu krajowego, jak i sprowadzane z zagranicy lub w. m. Gdańska.

SPŁATA DROBNYCH ZALEGŁOŚCI

Z dniem 30 marca br. weszło w życie rozporządzenie ministra skarbu o ulgach w spłacie drobnych zaległości podatkowych.

Umorzone zostały z urzędu zaległości bez względu na ich wysokość, pochodzące z przepisów, dokonanych przed 1 kwietnia 1933 r., a figurujące w księgach bierczych w dniu 31 marca br. w następujących podatkach państwowych:

1) Gruntowym, pobieranym od jednostek zbiorowych, lub wymierzanych indywidualnie, przypadające od tych płatników, dla których wymiar tego podatku za rok 1934 nie przekracza sumy 20 zł.

2) Od nieruchomości, od lokali i od placów budowlanych, przypadające od płatników, dla których wymiar za rok podatkowy 1934 w każdym z tych podatków nie przekracza sumy 100 zł.

3) Wojskowym.

Umarza się z urzędu zaległości w podatkach przemysłowym od obrotu i dochodowym, pochodzące z przepisów, dokonanych przed 1 kwietnia 1933 r., a figurujące w księgach bierczych w dniu 31 marca br., o ile ogólna suma tych podatków przypadająca od poszczególnych płatników nie przekracza sumy 20 zł.

Sumy te obejmują wyłącznie należności w samym podatku bez pobierania ewentualnie od tych należności dodatków, lub należności ubocznych.

Poza tem ustanowione zostały odsetki ulgowe za zaległości podatkowe. Ulgowe odsetki wynoszą od 0,4 do 0,75 proc. miesięcznie.

ROZPORZĄDZENIA WYKONAWCZE

Warszawa, 1. 4. Ministerjum skarbu ogłosiło rozporządzenie wykonawcze do uchwalonych przez parlament ustaw o opodatkowaniu kwasu węglowego, o poborze 10 proc. dodatku do opłat stemplowych, podatków pośrednich, podatku gruntowego oraz 15 proc. dodatku do podatków bezpośrednich, tudzież spadkowego i od darowizn. Nowe podatki pobierane będą od 1 kwietnia. Dodatki do podatków pobierane będą zarówno od należności bieżących, jak i od zaległości powstałych przed 1 kwietnia lub po tym dniu. 15-procentowy dodatek pobierany będzie przy podatku dochodowym od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzenia za najemną pracę, wypłacanych z funduszów państwa lub związków samorządowych oraz przez specjalne instancje.

Uposażenia służbowa, emerytury, renty oraz wynagrodzenia, wypłacane z funduszów przedsiębiorstw państwowych, są wolne od poborów 15-procentowego dodatku. — Wymienione dodatki nie będą pobierane przy zryczałtowanym podatku obrotowym dla drobnych przedsiębiorstw, przy podatku dochodowym od dochodów, opłacających dodatek kryzysowy, przy podatku od tłuszczów oraz przy dodatkach do podatku od spożycia cukru. (w)

KWAS WĘGLOWY

Warszawa, 1. 4. Minister skarbu wydał rozporządzenie do ustawy o opodatkowaniu kwasu węglowego, które postanawia, że wszyscy posiadający na składzie ponad 10 kg. kwasu węglowego są zobowiązani do dnia 10 kwietnia zawiadomić o tem właściwy rejon kontroli skarbowej. Podatek od zapasu kwasu węglowego ma być wpłacony do 20 kwietnia. Przedsiębiorcy i wytwórnie mają zgłosić posiadane zapasy kwasu węglowego do dnia 3 kwietnia, również do 3 kwietnia mają być zgłoszone wytwórnie które przed 1 kwietnia były w ruchu.



KĄCIK MŁODYCH S.N.

GRODNO

W niedzielę 24. b. m. o godz. 11 w lokalu Stronnictwa Narodowego w Grodnie, odbyła się uroczystość pierwszej dekoracji Młodych Stronnictwa Narodowego mieczykami Chrobrego, poprzedzona wspólnem wysłuchaniem Mszy św. w kościele Farnym. Po dłuższem przemówieniu okolicznościowem, dekoracji dokonał p. sen. Siecińskl przy udziale prezesa Zarządu Okręgowego p. inż. Oktawca. W zakończeniu przemówił jeszcze prezes koła Str. Nar. p. Daniłłowicz, poczem odśpiewano Hymn Młodych Str. Nar. Wieczorem tegoż dnia odbyło się w Grodnie zebranie członków młodego pokolenia Stronnictwa Narodowego, w którem z powodu ciasnego lokalu — wzięło udział zaledwie 70 osób. Ciekawy referat na temat aktualnych zagadnień politycznych wygłosił p. sen. Siecińskl. Przewodniczył i zagaił zebranie prezes koła p. Daniłłowicz.

WIELUŃ

W ubiegłą sobotę odbyło się w Wieluniu poświęcenie sali Str. Nar. Piękna, bardzo obszerna sala schludnie wymalowana i odpowiednio udekorowana pomieściła około 500 osób, a wielu musiało jeszcze odejść, z powodu przepełnienia sali. Na poświęcenie lokalu przybyli włościanie z dalekich wiosek. O godz. 19.15 ksiądz prałat Przygodzki dokonał poświęcenia sali, poczem w krótkich lecz gorących słowach apelował do zebranych, aby wytrwali i walczyli pod sztandarem owej idei. Księdzu prałatowi w krótkich słowach podziękował za przemówienie p. poseł Rutka, poczem kolejno zabierali głos kol. Wielgosz, p. poseł Rutka i kol. Marczewski z Kadłuba. Na zakończenie prezes powiatowy S. N. w Wieluniu Jan Kędzia podziękował licznie zebranym za przybycie.

WARTA

W dniu 10. bm. odbyło się niedzielne zebranie sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego. Przemawiał kolega A. Zachorowicz, przywitany burzą oklasków. Sekcja 3 tygodnie zaledwie istniejąca, powiększyła się i liczy 32 ludzi. Idea narodowa przenika wszystkie okoliczne wsie.

Serdeczny kontakt Sekcja nawiązała z kolegami ze Zduńskiej Woli; niemal oc tydzień witamy miłych gości. Jedna z koleżanek ze Zduńskiej Woli pospiesznie przygotowuje Młodym w Warcie mundury. Pragniemy nawiązania taki kontakt z Szadkiem, Błaszkami i Dobrą.

W dniu 17. b. m. odbyło się zebranie wydziału Młodych Stronnictwa Narodowego w Warcie. Przemawiał kol. Jan Sarnowski na temat „Potęga idei narodowej i rozkład „sanacji“. Odśpiewaniem Hymnu Młodych zakończono zebranie.

W dniu 19. b. m. Wydział Młodych Stron. Nar. w Warcie urządził akademję ku czci generała Józefa Hallera. Długi, wyczerpujący odczyt o generale Hallerze wygłosił kolega Poniatowski, deklamacje wygłosił kolega Mieczysław Dalecki, pieśni narodowo odśpiewał chór Młodych. Okrzykiem „Niech żyje Józef Haller“ i odśpiewaniem Hymnu Młodych zakończono akademję.

Wyjaśnienie

W nr. 47 „Orędownika“ z 27 lutego r. b. w artykule omawiającym zbrodnię szpiegów żydowskich z Sieradza, zamieściliśmy m. in. zdanie: „z dzisiejszych Żydów niech Pan nie zapomni o nazwisku Sztulmanów, z których jeden przed paru laty w przystępie wściekłości usiłował utopić księdza w Lututowie... itd.“.

W związku z tem p. Szmul Sztulman z Sieradza nadesłał pod naszym adresem list, stwierdzający, że niema on nic wspólnego z omawianym wypadkiem, czego zresztą nie twierdziliśmy.

W wyniku zaciągniętych przez nas informacyj wyjaśniamy, że w artykule naszym istotnie zaszła pomyłka. Ks. Ignacego Kubisia w Lututowie usiłował utopić żyd jeden ze Sztulmanów, Żyd Wrocławski, który przedtem mieszkał w Lututowie, a obecnie zamieszkuje w Sieradzu, przy ul. Kaliskiej, gdzie prowadzi skład.

We mgle i słońcu

Szaruga



...idziesz naprzód wolnym krokiem — i ja przed się zwolna postępuję . ulica oślizła jest od kropel tysiąca. długa, mokra i błyszcząca ... spływają deszczu strugi, jak łzy po szybach oślizłych, ożółkłych... dzwonią deszczu krople monotonną pieśń o blaszany parapet ...grają po rynnach, szemrzą w rynsztokach ...pociemniały jamy bram ...dachy wolno dymią kominów cygara...

... ocieka ze mnie deszcz ...długi, czarny płaszcz ciąży nieznośnie ...twarz mam mokrą, jakby spoconą, a może spłakaną, blade usta zaciąłem ...mam pochyloną głowę i przymrużone oczy ...smutne, znużone oczy...

...z pod szerokiego ronda kapelusza patrzą poprzez rzęs przymknięcie i deszczu drobnego siatkę ...znużone ...niewidzialne i niewidzące...

...zdaleka rysuje się mgliście twoja sylwetka ...jak plama ciemna, rozlana, zawieszona w szarości... Zbliżasz się, człowieku - plamo ...wyraźniejesz cieniu człowieczy, kształłów nabierasz wykończonych i linji smukłej ....człowieczejesz...

...ale twarz...

...nie mogę dojrzeć twej twarzy, przechodniu ...szara jest jakaś i zamoczona, jakby z wody... nietwoja...

...może pod parasola płachtą kryją się oczy wilgotne, jak u zranionej sarny ...może usta, kształt rozchylonego serca przybrawszy, wołają tęsknotą pocałunku... może piękną masz twarz, kobieto - przechodniu ...a może smutną i szarą, jak moja ...wypraną...

...może i tobie — jak mnie — zwilgotniały lica ...od deszczu, a może od łez...

...szaruga...

...oślizłe są ulice i błyszczące ...człowiek - plama nad niemi idzie — i pod niemi zacień jego stąpa ..drzewo wyrosło z kamienności bruku — i na bruk kładzie się zacień drzewa mglisty...

..idziesz naprzód wolnym krokiem — i ja przed się zwolna postępuję . nic nie wiem i nie widzę nic ..niewidzialne i niewidzące mam oczy...

...nie mogę dojrzeć twej twarzy...

(e-mąc)

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10.15.

programy radjowe

WARSZAWA

Środa, dnia 3 kwietnia.

6.30 audycja por.; **8.00** aud. dla szkół; **12,05** zesp. salon. Rozgł. Warsz.; **12,50** chwilka dla kobiet; **12,55** dziennik poł.; **13,00** koncert (płyty); **15,45** rewja starszych operetek Kalmana, Lehara, Osk. Straussa, Gilberta i in. w wyk. ork. kam. Ad. Hermana (tr. z słynnych artystów: Titta Ruffo Krakowa); **16,30** odczyt „ze świata dziewcząt"; **16,45** kwadrans (płyty): **17,00** odczyt „Polityka państw europejskich po wojnie" (tr. z Kr.); **17,15** „Z muzyki klasycznej" — utwory Bacha i Händla w wyk. Ir. Dubiskiej (skrzypce): **17,50** odczyt „O książce K. Koźmińskiego „Józef Sułkowski"; **18,00** pieśni słowiańskie w wyk. F. Perkowskiej-Krysiewiczowej (tr. z Tor.): **18,15** „Wykończyli się" — wesoły sketch T. Szyletyńskiego: **18,30** „Skrzynka techniczna"; **18,45** audycja Racławicka; **19,07** pogadanka „Racławicka rocznica"; **19,25** wiadomości sportowe; **19,35** koncert zesp. harm. Warsz.; **19,50** pogadanka: **20,00** fragm. operowy; **20,15** wieczór Mickiewiczowski (tr. z Wil.); **20,45** dziennik wiecz.; **20.55** „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce"; **21,00** koncert chopinowski w wyk. Al. Brachockiego; **21,30** odczyt w języku ang. „Początki marynarki wojennej"; **21,40** pieśni polskie w wyk. Tow. Śpiew. „Lutnia"; **22,15** muzyka lekka.

KRAJOWE

Środa, dnia 3 kwietnia.

Katowice — 13,00 sonata kreutzerowska Beethovena (płyty); **13,50** giełda; **14,00** koncert muzyki lekkiej (płyty): **16,45** melodje żołnierskie (płyty); **18,30** feljeton „Mali ludzie wielkiej ziemi". **19,15** pogadanka „Ogrodnik śląski"; **20,00** Faure Peleas i Melisanda (płyty): **21,30** porady radjotechniczne; **23,05** skrzynka francuska.

Kraków — 13,00 koncert z płyt; **15,45** rewja starszych operetek w wyk. ork. Hermana; **16,45** sopran Ivogun (płyty): **17,00** odczyt „Podstawy wiedzy współczesnej"; **18,30** skrzynka techniczna; **18,45** „Dwaj mistrze grają" (płyty); **19,15** poradnik turystyczny; **20,00** fragment operowy; **21,30** odczyt „Jak składać zeznanie o podatku dochodowym".

Lwów — 13.00 muzyka popularna z płyt; **16,45** słynne duety (płyty): **18,30** skrzynka techniczna; **19.15** „Z Trembowli do Budzanowa" feljeton; **21,30** minuty literackie; **22,15** „Pozdrawiam cię płyto gramofonowa".

Łódź — 13,50 wiadom. gospod.; i giełda; **14,00** muzyka polska (płyty); **18,30** skrzynka techniczna; **18.40** życie art. i kultur.; **18.45** piosenki w wyk. G. Alpar (płyty); **19.15** muzyka (płyty); **21,30** skrzynka Ł. R. R.

Toruń — 13,55 giełda; **14,00** muzyka popularna (płyty): **18.00** pieśni słowiańskie w wyk. F. Perkowskiej-Krysiewiczowej (sopran); **18,30** skrzynka techniczna; **18,40** życie kultur., art. i naukowe; **18.45** muzyka lekka (płyty); **19.15** pogadanka rolnicza; **20.00** utwory skrzypcowe (płyty); **21,30** recytacje.

Poznań — 6,30 aud. por. z W.; **7.45** program: **7.50** wskaz. prakt.; **11,57** tr. z W.; **13.55** przegląd giełdowy; **15.45** tr. z Kr. i Warszawy; **16,45** kwadrans słynnych solistów: Ryszard Tauber (tenor) (płyty); **17,00** tr. z Kr. i Warsz. **18,00** tr. z Tor. i Warsz.; **18,30** program czwartku lit. - art.; **18,40** życie kult., art. i społ. Poznania; **18,45** tr. z W.; **19,07** program; **19,15** pogad. roln. p. t. „Z frontu słodkiego łubinu"; **19,30** tr. z W.; **20,00** fragment operowy; **20,15** tr. z Wil.; **20.45** tr. z W.; **21,30** wieczór literacki: fragment z powieści H. Przyborowskiego; **21,40** tr. z W.; **22,15** koncert muzyki lekkiej w wyk. Klubu Mandolinistów „Echo" pod dyr. F. Kapały; **22.40** Interludjum z płyt; **23,00—23,05** tr. z Warsz.

ZAGRANICZNE

Środa, dnia 3 kwietnia.

Hilversum — 22,25 koncert wieczorny. **Radio - Paris — 20.00** koncert kameralny; śpiew i recytacje. **Koenigswusterhausen — 12,00** koncert z Sztutgartu; **13,00** i **14,00** płyty; **16,00** muzyka z Wrocławia; **16,30** z Sztutgartu; **18,00** chór; **19,00** muzyka na dwóch fortepianach; **20.15** audycja państwowa na wszystkie rozgł. niemieckie; **20,45** muzyka deta z Wrocławia. **Londyn — 20,45** i **22,05** koncert; **23,00** dramat. **Luksemburg — 20.55** — płyty; **21.25** arje i pieśni; **22,00** koncert. **Motala i Sztokholm — 20.00** muzyka wojskowa; **21,30** płyty. **Kalundborg i Kopenhaga — 20 20** do **02** bal radjowy i współczesna muzyka taneczna. **Oslo — 20,00** i **21,00** koncert wieczorny; **22,15** dawna muzyka taneczna. **Budapeszt — 19,10** arje i pieśni węgierskie; **20,10** koncert symf.; **22,35** muzyka salonowa. **Beromuenster — 19.15** koncert chóru i solistów; **20,20** słuchowiska; **21,10** muzyka czeska i rosyjska. **Sztutgart — 20,45** koncert fortepianowy; **21,30** słuchowisko muzyczne. **Wiedeń — 19,35** muzyka wojskowa i charakterystyczna; **20,35** humor wiedeński; **21,45** współczesna muzyka turecka. **Praga — 11,00** muzyka deta z Morawskiej Ostrawy; **15,55** z Brna; **19,25** „na skrzydłach walca"; **21,00** koncert symfoniczny. **Kolonja — 19.00** muzyka Straussa z płyt; **20.45** wesoły koncert popularny. **Rzym — 21,00** „Cyganerja" Pucciniego. **Monachjum — 20,45** „Pieśń Przeznaczenia" Brahmsa, na chór i orkiestrę; **21,10** audycja wesoła. **Lipsk — 20.45** koncert kameralny. **Medjolan — 21,00** koncert wieczorny. **Wrocław — 21,00** muzyka deta; **22,30** muzyka taneczna. **Bukareszt — 20,05** i **22,25** muzyka rumuńska. **21.05** koncert nocny. **Królewiec — 20,45** koncert wieczorny; **22,45** muzyka nocna.

Humor zagraniczny



— Czy pan nie widział napisu, że w tem miejscu kąpanie się jest wzbronione?

(„Trib. Ill." — Rzym). S. F.

Przedpłata na miesiąc kwiecień 1935 r. włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20, na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 5,00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr. na stronie czwartej 50 gr. na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.45, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Tadeusz Powidzki. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Dziewczęta o zasłoniętych twarzach

Ceremonjał wydawania zamąż wychowanek-sierot hiszpańskiego klasztoru Karmelitanek

Jeden z tygodników francuskich zamieszcza nader

ciekawy reportaż z uroczystości wydawania zamąż wychowanek sierót,

pozostających na opiece hiszpańskiego klasztoru Karmelitanek w Avili.

Sieroty wychowują się u karmelitanek niemal od urodzenia. Obecnie przebywa tam 120 dziewcząt, w tem 16 dorosłych już kandydatek do małżeństwa. Kandydaci na mężów zgłaszają się sami do klasztoru. Są to przeważnie wieśniacy z okolicy. Otrzymują oni nietylko dziewczęta pobożne i gospodarne, umiejące zarówno szyć, piec jak niańczyć dzieci i chodzić koło zwierząt, ale także posag tysiąca pesetów.

Oto

jak wygląda ceremonjał wyboru narzeczonej,

którego autorka reportażu, Blanche Vogt, była naocznym świadkiem: „Do pustej sali wchodzi „narzeczony". Jest to mizerny chłopina, ubrany w wytłuszczoną kurtę, zniszczone spodnie, wełniane pończochy i skórzane sandały. Twarz ma brzydką i zmarszczoną. Na rozkaz przeoryszy siada i czeka w zdenerwowaniu. Za chwilę wchodzi na dany znak

szesnaście dziewcząt jednakowo ubranych

w luźne, granatowe, długie suknie. Ustawiają się rzędem na estradzie. Wszystkie mają twarze szczelnie zasłonięte woalami, ale nawet za tą zasłoną można poznać, że kilka z nich ma twarze piękne. Wśród głębokiej ciszy na sali matka-przeorysza wyciąga z rękawa habitu papier, rozwija go i zaczyna czytać.

„Drogie dziewczęta! Senor Luis Jeniro Santarem przybył do naszego domu szukać sobie pod opieką Boską małżonki. Senior ma 32 lata, jest rolnikiem na Sierry, o czterdzieści kilometrów stąd. Jego pola są żyzne, bo posiada „norie" (jest to studnia ogromnie cenna w Hiszpanji). Senor ma starą, sparaliżowaną matkę, która potrzebuje opieki kobiecej. Ma prócz tego osła, siedem kóz, trzy wieprze i pięć indyczek. Jest świetną partją. Ma charakter łagodny, jest grzeczny. Wypełnia gorliwie obowiązki religijne. Drogie dziewczęta, podnieście wasze zasłony.

Rozkaz zostaje spełniony i

dziewczęta unoszą zasłony.

Jedna tylko, trochę ułomna, ma twarz brzydką, prawie wszystkie odznaczają się różowemi policzkami, kształtnemi noskami i czerwonemi wargami. Z grona 16-tu dziewcząt wyróżnia się jedna o prześlicznej twarzy Madonny. Narzeczony był znacznie brzydszy od najbrzydszej nawet z dziewcząt.

„Mój synu! = powiedziała przeorysza — wybieraj!"

Mężczyzna podszedł do rzędu dziewcząt i wolno, wolniutko wpatrzony w ich twarze przechodził koło nich. Minął garbatą i okrągłutką, minął ładniutką o wijących się niesfornie włosach i młodziutkie prawie dziecko i zatrzymał się przy siódmej z rzędu. Była to ta

dziewczyna o twarzy Madonny.

Nie ruszył się już dalej.

Dziewczyna zbladła jak płótno.

„Matko przeoryszo — powiedział wieśniak — tę wybieram na żonę, oczywiście o ile senorita się zgodzi!"

Senorita podniosła swe powieki jak płatki różane, skrzyżowała na piersiach swe piękne wąskie dłonie i patrzyła z prawdziwem przerażeniem w twarz wieśniaka-narzeczonego. Nadludzkim wysiłkiem woli opanowała się i odparła: „Nie, matko".

Przeorysza znowu zwróciła się do wieśniaka, czy zechce wybrać inną narzeczoną. Wieśniak zawahał się, lecz wkońcu wybrał piękną brunetkę. Dziewczyna ta bez namysłu zgodziła się.

Czternaście sierót zasłoniło twarze i oddaliło się wgłąb klasztoru.

Narzeczeni zostali. Przeorysza oznajmiła, że ślub odbędzie się za tydzień i że dziewczynie wolno rozmawiać dziesięć minut z narzeczonym".

„Wieczerza Pańska" ze znaczków pocztowych

Arcydzieło cierpliwości mnicha wiedeńskiego, który popadł w melancholję

W sali przyjęć wiedeńskiego sierocińca Speising, znajdującego się pod kierownictwem Braci szkolnych, wisi od kilku lat

prawdziwe dzieło sztuki w swoim rodzaju,

mianowicie wierna kopja „Wieczerzy Pańskiej", sporządzona całkowicie ze znaczków pocztowych.

Patrząc zdaleka na ten obraz, ma się złudzenie, że jest to malowidło olejne, odtwarzające w najdrobniejszych szczegółach słynne arcydzieło. Dopiero przyjrzawszy się bliżej, można poznać, że

obraz ten składa się z niezliczonych, umiejętnie wyciętych, z niesłychaną cierpliwością dobranych skrawków znaczków pocztowych całego świata.

Tragiczne są dzieje tego obrazu.



W szkołach angielskich wprowadzono obecnie naukę chodzenia po ulicach. Na dziedzińcu szkolnym urządzono miniaturową ulicę, na której urzędował nawet stójkowy.

W połowie ubiegłego stulecia w starym sierocińcu Braci szkolnych, w dzielnicy wiedeńskiej Waehring, nauczycielem rysunków był brat Carolus Stoss, bardzo utalentowany artysta malarz. Po pewnym jednak czasie władze zakonne przeniosły go ze stanowiska nauczyciela rysunków na stanowisko sekretarza kancelarji zakonu.

Czy to pod wpływem rozstania się z ukochanym zawodem czy też wskutek innych przyczyn, dość, że

brat Carolus zapadł po kilku latach na ciężką melancholję,

której nie mogły usunąć żadne środki lecznicze. Przewieziono go do sanatorjum klasztornego w Akwizgranie, gdzie też po pięciu latach życia dokonał.

I oto tych pięć lat, spędzonych samotnie w celi klasztornej, poświęcił chory osobliwej pracy artystycznej odtworzenia na dużej desce „Wieczerzy Pańskiej" Leonarda da Vinci skrawkami znaczków pocztowych, których około

12 000 uzbierał, będąc sekretarzem zakonu.

Wprost nadludzkiej trzeba było cierpliwości, aby w ten sposób odtworzyć wiernie słynne arcydzieło. A jednak biedny melancholik dokonał tej sztuki.

Po śmierci brata Carolusa ubogie jego ruchomości razem z ową

mozajką ze naczków pocztowych odesłano do klasztoru wiedeńskiego Braci szkolnych,

skąd obraz dostał się następnie do sierocińca w Speising, gdzie dotychczas wisi to osobliwe dzieło sztuki, o którem w samem Wiedniu dowiedziano się dopiero niedawno, gdy wiadomość o niem podał pewien dziennik amerykański.

Pożar świata

Chemja i fizyka współczesna stworzyła nieprzebrany arsenał środków i metod, służących zarówno dla dobra ludzkości, jak i dla celów niszczycielskich. Postępy cywilizacji znaczone są i okupywane nietylko dobrem ale i złem. Przed wydarciem jej największych tajemnic natura broni się sama, chcąc jakgdyby uchronić człowieka od szaleństw, któreby mógł popełnić, mając w ręku władzę nieograniczoną.

Chemik francuski, Moissan, laureat Nobla, przeprowadził doświadczenie nad zapalnością powietrza. Doświadczenie to udało mu się. Że nie wynikł z tego pożar świata, że wszystko co żyje nie zginęło w morzu płomieni — nie Moissan'a winą czy zasługą. Przeprowadził, co zamierzał, ale dalszym konsekwencjom położyła tamę natura.

Chcąc się przekonać, jak się powietrze spala, wtopił Moissan w rurę szklaną wypełnioną powietrzem dwa elektrody i przepuścił przez nie prąd. Powietrze zapaliło się, ale pożar nie wyszedł poza granice szklanych ścianek, które wytrzymały żar płonących molekuł powietrza. Iskra padła na beczkę prochu, nie wysadzając jej szczęśliwie w powietrze. Pożar wybuchł i pozostał w ciasnem więzieniu rury szklanej.

Dlaczego zapalenie się i spalenie się powietrza, spowodowane przez Moisan'a nie przeniosło się dalej, dlaczego nie nastąpił wybuch, któryby z laboratorjum paryskiego ogarnął morzem płomieni całe miasto, całą Francję, cały świat? Wyjaśnienia należy szukać w tej właściwości powietrza, że dla zapalenia się jego konieczna jest wyższa temperatura, niż dla spalania się, czyli wręcz odwrotnie, niż dla wszystkich innych rodzajów materji.

Tej więc właściwości jedynie należy zawdzięczać, że udało doświadczenie Moissan'a udało się tylko w granicach laboratorjum i nie spowodowało pożaru świata.

M. K.



Kobziarze orkiestry irlandzkiej gwardji królewskiej w Londynie ćwiczą na zbliżające się uroczystości 25-lecia panowania króla Jerzego.

Niema tego złego...

Niesamowitą przygodę przeżył w tych dniach chiński posiedziciel ziemski Ciang, który mieszka wraz z żoną w pobliżu Ming-Kuang. Jak donosi prasa londyńska, Ciang z powodu kryzysu, który ogarnął również państwo żółtego smoka, znalazł się ostatnio w położeniu bez wyjścia i nie wiedział, jak uiścić zaległe podatki i długi terminowe, które groziły mu zupełną ruiną. Zrozpaczony, postanowił wspólnie z wierną towarzyszką długiego życia popełnić samobójstwo. Przed wielką podróżą na łono Buddy, małżeństwo postanowiło, po raz ostatni, najeść się jeszcze do syta. Żona upiekła ostatniego indyka, jakiego posiadała w kurniku, mąż ze swej strony wydał ostatnie pieniądze na zakupienie arszeniku, którego silną dawkę wsypał do herbaty i do sosu pieczeni. Stół na pożegnalną ucztę ozdobili kwieciem, kładąc na nim najpiękniejsze potrawy. Zabierali się już do rozpoczęcia biesiady, gdy usłyszeli hałasy na podwórzu. Szajka bandytów napadła na ich osamotnione domostwo i wtargnęła do mieszkania...

„Zginąć — to i owszem, ale nie z cudzej ręki" — pomyśleli zgodnie małżonkowie Ciang i skryli się w komórce, nie chcąc być wymordowani przez napastników. Ci ze swej strony, mile zdziwieni widokiem pięknie zastawionego stołu, zostawili ważniejsze sprawy na później, i... wzięli się do jedzenia, wypijając herbatę na zdrowie właścicieli, o których nieobecności byli przekonani. Wkrótce potem bandyci, wijąc się w strasznych boleściach po podłodze, wyzionęli ducha. Państwo Ciang wyszli wówczas ze swej kryjówki i zajęli się plądrowaniem kieszeni bandytów. Łup okazał się wcale niezły, gdyż znaleźli u herszta około 3 tys. dolarów meksykańskich. Policja chińska przyznała staruszkom prawo do zatrzymania w tak niesamowity sposób zdobytego majątku, wobec czego stary Ciang spłacił wszystkie swe długi i oczywiście zrezygnował z dobrowolnej wędrówki na tamten świat. S. F.

Zbyteczna fatyga

Pewien mieszczanin z Bochni odwiedza w Krakowie swego syna, uczęszczającego na uniwersytet i zupełnie na wielkomiejski sposób przerobionego.

Student pokazuje ojcu wszystko, co jest godnem widzenia w Jagiellońskim grodzie: muzea, kościoły, teatr i wreszcie robią także wycieczkę na kopiec Kościuszki.

Gdy wyszli na szczyt, wskazuje syn ręką wspaniałą panoramę i mówi do ojca:

— Patrz-no, ojcze, jak tam cudownie na dole!

Na to ojciec z największą pasją:

— **Tak?... jeżeli tak cudownie na dole, pocóż ty mnie łajdaku wleczesz na tę górę?**